Nr. 166. Kraków, Środa 22 Lipca 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | *rocznie:* | *półrocznie:* | *kwartalnie:* | *miesięcznie* |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.**

## Turcya w opałach.

Coraz bardziej zacieśnia się węzeł gordyjski, zwany kwestyą wschodnią. Turcya nie jest w stanie zarządzać olbrzymim krajem zamieszkałym przez różnorodne żywioły, które nigdy nie odczuwały swej przynależności państwowej, nigdy nie miały zaufania do rządu, lecz zawsze widziały w nim swego wroga. Obecnie, gdy ten rząd okazuje się bezsilnym i zdemoralizowanym, podnoszą głowę poddańcze ludy Turcyi w różnych stronach olbrzymiego państwa. Każdy dzień przynosi światu nowe niespodzianki ze wschodu, najmniej przyjemne dla Turcyi.

W chwili bieżącej zaszachowana jest Turcya w bardzo poważny sposób na dwóch przedewszystkiem punktach: na Krecie i w Syryi. Stan rzeczy na Krecie skreśliliśmy wczoraj; dzisiaj słów kilka poświęcić chcemy powstaniu Druzów w Syryi. Wybuch tego groźnego rokoszu przedstawia korespondent z Beirutu do jednego z większych zagranicznych dzienników, w liście datowanym z 6 bm. w sposób następujący:

Z końcem marca b. r. zdawało się, że kraj, zamieszkały przez Druzów, zupełnie już uspokojony, albowiem sprawozdania urzędowe zaznaczały co chwilę, że wszystko tam w porządku; z innej strony znów sądził rząd, iż nieszczęśliwemu krajowi może dać uczuć całą surowość swej przewagi. W połowie zeszłego miesiąca wymordowali Druzowie 15 żołnierzy tureckich i dwóch oficerów za namową szeika z Nedżranu, miejscowości, położonej u stóp gór druzyjskich od strony północno-zachodniej. Skutkiem tego wysłano z Essuwedy, głównej miejscowości górskiej, dobrze ufortyfikowanej, dwa bataliony: jeden z Damaszku, drugi z Nabulus, do miejscowości Ahire, położonej o 5 klm. na północ od Nedżranu. Wiele znaczącą i podług naszych pojęć prawie nie do uwierzenia jest okoliczność, że Turcy topografii kraju, którego od wieków są panami, a który zaledwie o 100 klm. jest oddalony od Damaszku, wcale nie znają, i dla tego w tym wypadku musieli wziąć przewodnika druzyjskiego, który miał im wskazać drogę do wspomnianej miejscowości Ahire, oddalonej zaledwie 30 klm. od Essuwedy. A przytem rząd turecki czyni wszystko, co może, aby przeszkadzać obcym, którzy chcą poczynić staranne zdjęcia topograficzne z mniej znanych okolic i przez to ułatwić pracę oficerów tureckich, nie troszczących się zresztą o rzeczy tego rodzaju.

Co już wiele razy się zdarzało w historyi, to stało się i w tym wypadku: przewodnik był zdrajcą; w okolicy Nedżranu napadli Druzowie znienacka na Turków w przeważnej liczbie. Walczono od wschodu do zachodu słońca, dopóki starczyło Turkom amunicyi; z obydwóch batalionów żołnierzy, w liczbie 800, nie został ani jeden przy życiu.

Zwycięstwo to dało pochop do ogólnego powstania, gdyż Druzowie wiedzą dobrze, że za taki napad czekają ich najsroższe kary. Kobiety i dzieci schroniły się częścią w góry, częścią w dziki step, położony na północny wschód od gór druzyjskich w odległości dwóch dni drogi. Równocześnie rozpoczęto regularne oblężenie głównego punktu Turków, Essuwedy, od której odcięto przypływ wody i zniszczono połączenie telegraficzne z Damaszkiem. Jak donoszą ostatnie wiadomości, oblegający rozprószyli się podobno, albowiem Turcy zewsząd ściągają siły wojenne.

W Miskinie mają Turcy zebrać około 30 tysięcy żołnierza, aby zgnieść zupełnie Druzów, których siły wynoszą zaledwie 14 tysięcy. Za pomoc, którą szeikowie-beduini z pustyni syryjskiej ofiarowali władzom tureckim w Damaszku, podziękowano z dumnem zapewnieniem, że Turcy sami dadzą sobie rady z powstańcami; wiedzą bowiem Turcy bardzo dobrze, coby ich kosztowali tacy sprzymierzeńcy. Druzowie nie potrzebują obawiać się beduinów, gdyż „synowie pustyni“ rabują tylko wtenczas, gdy ich do tego zmusza konieczność, a i Turcy wolą w tym wypadku sami dla siebie zachować zdobycz.

Prawdopodobnie nie prędko załatwią się Turcy z Druzami, którzy zapewne nie dadzą się złapać na ładne słówka. Tak wali Hadżi Hassan pasza w Damaszku, jako też nowo mianowany główno-komenderujący 5 korpusem armii, Sahir pasza, otrzymali polecenie „studyować kwestyę“ i zbadać zażalenia. Jest to naturalnie czystą komedyą, która nie uśmierzy buntu druzyjskiego. Siłą także Turcy nie wiele zdziałają. Obiega już pogłoska, że kilka batalionów redyfowych z Damaszku i Beirutu, które znów powołano pod broń, wzbrania się walczyć przeciw Druzom; inne znów udają się nawet do konsulatów i przedstawiają im stan opłakany, w jakim się znajdują. Prawdopodobnie Turcy poprowadzą przeciw Druzom wojsko, zaciągnięte w innych prowincyach. Ze Smyrny nadeszło dotąd około 7.300 żołnierza; z Trypolisu (Syrya) przybyło 600, z Saidy i Suru 1.400 z Jerozolimy około 600 żołnierza.

Złe skutki ostatnich zajść dają się we znaki: ceny zboża podskoczyły w Damaszku i Akka, a lichwiarze, handlujący zbożem, mają nadzieję, że przyjdą dla nich dobre czasy. Haruan jest spichlerzem zboża dla Syryi. Wskutek nieustannych rozruchów cierpi kraj bardzo, a ten sam stan da się wkrótce także uczuć w innych częściach Syryi.

Tyle korespondent z Beirutu. Z tego przedstawienia rzeczy wynika, że sytuacya w Syryi, mimo ostatnich zapewnień urzędowych z Konstantynopola, jakoby rokosz Druzów przestał być niebezpiecznym, bardzo jest niepewna. Z zaszachowania Turcyi w Syryi i na Krecie łatwo skorzystać mogą Armeńczycy, a nawet ludy bałkańskie. Dzisiejsze wiadomości telegraficzne donoszą też o tworzeniu się nowych oddziałów powstańczych, przeważnie z Bułgarów złożonych, w Macedonii. Rokosz ten znajduje nie urzędowe wprawdzie, lecz niemniej przeto wydatne poparcie w Serbii i Bułgaryi, tak, jak rokosz kreteński popierany jest przez Grecyę. Donoszą też obecnie z Sofii, że komitet rewolucyjny zbiera tam składki pieniężne, broń i amunicyę dla Macedonii.

Aby zrozumieć całą grozę położenia, w jakiem znalazł się rząd ottomański, wziąć należy w rachubę i tę okoliczność, że niepowodzenie finansowe przybrało w Turcyi ogromne rozmiary. Od przeszło pół roku nie wypłacono pensyj urzędnikom. Gubernatorzy nie nadsyłają podatków, a rząd nigdzie już nie ma kredytu. Wszystkie pieniądze, napływające do kas, pochłania walka, prowadzona celem stłumienia rokoszów. Od miesiąca, co parę dni można czytać w urzędowych dziennikach tureckich: „W przyszłym tygodniu ministerstwo skarbu rozpocznie wypłatę pensyi miesięcznej dla urzędników państwowych stolicy ......“. Obietnice te jednak nie spełniły się dotąd: A że sarrafowie nawet za 50 procent nie chcą już wykupywać bonów od urzędników, położenie jest nadzwyczaj przygnębiające. — Wszyscy znajdujący się w służbie tureckiej obcokrajowcy zamierzają podać się do dymisyi.

Sułtan zdaje się nie wiedzieć dokładnie, że państwo wraz z nim stanęło nad przepaścią. W zmianie osób, a nie w zmianie systemu rządowego, który doprowadzić musiał kraj do ruiny, upatruje on deskę ratunku. Stąd częste zmiany kierujących osobistości. Tak dochodzą obecnie wiadomości, że sułtan godzi się na odwołanie Abdulaha paszy z Krety i na wysłanie tam kogo innego na stanowisko gubernatora wojskowego, ba nawet, że sułtan ma zamiar zmienić całe ministerstwo i powołać do rządu nowych ludzi. Trudno jednakże łudzić się nadzieją, że ta zmiana osób wydobędzie Turcyę z fatalnej sytuacyi, w jaką pogrążyły ją najnowsze wypadki.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Biała**, 20 lipca.

*Bielitz-Bialaer-Anzeiger*, *Bielitz-Bialaer-Wochenblatt* i *Silesia*, a za niemi cały szereg niemieckich dzienników i dzienniczków rozpoczęły niedawno wojnę przeciw tutejszemu inspektorowi szkolnemu, p. Pelikanowi. Na czele tej hecy stoi wymieniony *Anzeiger*, który nie zna granic nietylko w doborze wyrazów oburzających i brutalnych, ale i w podjudzaniu ludności, wzywając ją niemal do czynnych zniewag i napaści. — Gdyby pisma tego rodzaju miały świadczyć o stopniu oświaty i cywilizacyi narodu, do którego należą ich redaktorowie, to artykuły *Anzeiger'a* kwalifikowałyby Niemców pomiędzy narody, odznaczające się zdziczeniem obyczajów i zanikiem etycznego poczucia.

Kamieniem obrazy było, że p. Pelikan, zwiedzając szkołę miejską, w klasie protegowanego przez Niemców nauczyciela, p. Rudnickiego, sam osobiście pytał uczniów, a przekonawszy się o ich niedostatecznych postępach, tak w polskim, jak i niemieckim języku, wytknął to p. Rudnickiemu na konferencyi. P. Rudnicki zasłabł w ciągu konferencyi. Okoliczność tę wyzyskali Niemcy, aby zasłabnięcie p. Rudnickiego przypisać „brutalnemu postępowaniu“ inspektora, chociaż miało ono całkiem inny powód. Przekręcając i fałszując fakta, piśmidła bialskie nie wahały się donieść, że p. R. dostał napadu obłąkania, a *Anzeiger* do dzisiejszego dnia pisze o „obłąkaniu“, chociaż p. R. za chwilę wrócił na konferencyę, tego samego dnia był wieczór w jednej z restauracyj, na drugi dzień wykonywał dalej swoje obowiązki i wysłany lekarz stwierdził, że o obłąkaniu nie ma mowy i p. Rudnicki jest zdrów zupełnie.

Rada miasta wtrąciła także swoje trzy grosze w tę sprawę. Dr. Rosner zażądał dochodzenia dyscyplinarnego przeciw p. Pelikanowi, które też przeprowadzono. Bezpodstawność całej hecy wyszła na jaw, a starosta bialski przesłał sprostowanie. Sprostowaniu temu nie umiano jednak nadać tej siły, jaką mieć powinno, i jaką mu nadać należało tem bardziej, że *Anzeiger'owi* udało się wywołać rozdrażnienie wśród szowinistów niemieckich tak, że musiano zarządzić patrole żandarmeryi. *Anzeiger* sprostowanie zamieścił z uwagami, równie brutalnemi, jak poprzednie artykuły, i uległ konfiskacie, w myśl ustawy, nie dozwalającej zamieszczania komentarzy do urzędowych sprostowań. Akta dyscyplinarne odeszły do krajowej Rady szkolnej i należy się spodziewać, że p. Pelikan stamtąd otrzyma zupełną satysfakcyę.

Całą tę sprawę ilustruje najlepiej fakt, że z uczniów p. Rudnickiego ani jeden nie zdał wstępnego egzaminu do gimnazyum, chociaż nikt nie przypuści, aby po owej hecy w bielskim gimnazyum niemieccy profesorowie pytali tych uczniów szczególnie ostro. W ten sposób Niemcy tworzą bajki o prześladowaniu swej narodowości przez urzędników Polaków, bo p. Pelikanowi podsunięto chęć prześladowania p. Rudnickiego za jego germanizacyjne tendencye i za należenie do jakiegoś niemieckiego Gesangsvereinu. Jest to zwykła taktyka tutejszych spekulantów na niemiecki patryotyzm, do których w pierwszym rzędzie zaliczają się ludzie, którzy, jak dr. Rosner, wykształcenie swoje zawdzięczają polskim stypendyom. Taktyką tą udaje się tym panom usuwać najzdolniejszych urzędników, jeżeli tylko okażą samodzielność i nie zaciągną się w służbę interesów kliki, której nie chodzi ani o dobro narodowości niemieckiej, ani o dobro miasta, ale o własne kieszenie napychane synekurami, zdobywanemi drogą podjudzania i szerzenia nienawiści.

## Rosya wobec narodowości.

Wspominaliśmy już o feletonach *Now. Wremia*, których autor rozbiera „utarte wyrażenia“, w szczególności zaś wyrażenie „Rosya dla Rosyan“. Otóż w dalszym ciągu swych feletonów odpowiada on na zarzuty, uczynione mu przez redakcyę tego dziennika, domagającą się przyznania Wielkorosyanom pierwszeństwa w państwowym ustroju Rosyi. W zasadzie nie ma nic przeciwko temu; walkę o idee stawia jednak ponad politykę ciasno-narodową. Zdaniem jego wielkość powstaje nie z bogactwa i pracowitości, lecz z gotowości do poświęcenia się dla idei, z męstwa, wspaniałomyślności i siły umysłowej. Niejedno, co wydaje się niedorzecznem w teraźniejszości danego narodu, może być zbawiennem dla przyszłych, na razie niejasnych jeszcze jego losów.

„Rojenia — powiada — potrzebne są nie dlatego, żeby miały skutek jaki, lecz dlatego, żeby nikczemność nie całkiem pochłonęła człowieka, żeby nie odwykł od spoglądania w niebo. Nie wiem, jak inni, ale ja wychowany byłem w takich pojęciach, że ojczyzna moja jest krajem szlachetnym, miłosiernym, jest oswobodzicielką, dążącą do wcielenia wyższych ideałów. Taką też przyzwyczaiłem się kochać ją. I przyznam się z całą naiwnością, że dziwnie mi słyszeć, iż 150 milionów ludzi młodych i świeżych powinno tylko prowadzić handel, uprawiać ziemię i wzbogacać się i na tem jedynie ma polegać cel ich istnienia. Przyzwyczaiłem się myśleć, że etyka chrześcijańska obowiązującą jest i dla państw, nietylko dla członków społeczeństwa cywilnego, że państwo jest przedstawicielem prawdy na ziemi, że jest ono sprawiedliwem i prawowiernem w związku swoim z kościołem, że ono wychowuje ludzkość dla przyjęcia Boga na ziemi. Teraz zaś okazuje się, że powinniśmy siedzieć w milczeniu i zajmować się gromadzeniem kapitałów, a obok tego katracyą naszych potrzeb moralnych i umysłowych. Wychowałem się w wierze, że nas nikt skrzywdzić nie jest w stanie, bo z mowy stanowimy 65 prc. całej ludności ogromnego cesarstwa i 70 prc. z religii. Następnie miło mi było czytać historyę rosyjską, z której widać, że naprawdę silnym jesteśmy narodem, skorośmy stworzyli maszynę taką i podźwignęli na ramionach swoich tak ciężką historyę. I oto dlatego wszelkie obawy o odpadnięcie Polski, Syberyi, Finlandyi, Kaukazu wydawały mi się i wydają wytworem wyobraźni przelęknionej.

„Historya jest nauką, polityka — sztuką, sztuką, która naucza, jak osiągnąć najwyższy stopień dobrobytu dla państwa, jako takiego, przy najmniejszym nakładzie kosztów i pracy. Dążyć należy do tego, żeby z czasem, po upływie kilku stuleci, językiem naszym mówiła cała ludność równiny rosyjskiej, a nie 65%, jak dotychczas. Lecz stanie się to nie za sprawą zakazu mówienia n. p. Polakom po polsku, co, jak wiadomo, wprost przeciwne przynosi rezultaty, lecz przez bezustanne pojawianie się wśród Wielkorosyan nowych Turgieniewów, Tołstojów, Mendelejewów, Czebyszowów i przy pomocy ciągle mnożących i zwiększających się związków i stosunków handlowych, które największy wywierają wpływ na upowszechnienie języka“.

Ilustrując sąd swój przykładami, potrąca autor o stosunki na Litwie, gdzie „usprawiedliwieniem groźnej polityki było powstanie, którego jeszcze zapomnieć nie mogą. Mieszkałem i tam, ale nie zdarzyło mi się widzieć rokoszan. Na wszystkich kresach rozlega się skarga jedna: „nie ma ludzi!“ Lecz ludzi mało i w głównem ognisku państwa. Szybka rusyfikacya wymaga takiego natężenia sił umysłowych, iż mimowoli daje się we znaki pomyślności Wielkorosyan, z których jakoby miałem pozwolić sobie żartu. Jeżeli wszystkich ludzi najlepszych pchniecie na kresy, cóż pozostanie w ognisku? Co winny są Moskwa i Tuła, że znajdują się nie na kresach? Za pomocą zaś tych niekulturnych sił prowadzona zbyt pośpieszna rusyfikacya zdaje mi się środkiem obosiecznym. Bywają więcej gorliwi, niż rozumni, których robotę trzeba będzie odrabiać potem większym kosztem energii i pieniędzy, aniżeli wartą była ta robota“.

Kwestyę składu osobistego klasy panującej i rządzącej w Rosyi uważa z kolei autor za bardzo zajmującą i pragnie przyczynić się do jej wyjaśnienia:

„My, Wielkorosyanie, stanowimy 65 prc. całej ludności, powinnoby więc przynajmniej tyleż być urzędników rosyjskich i oficerów. Jeżeli weźmiecie „Kalendarz adresowy“, wydawany przez departament heroldyi i przejrzycie listę nazwisk, to znajdziecie imion rosyjskich nie więcej pewnie, niż 45 prc. Naturalnie imię niczego nie dowodzi pod względem statystycznym, ale pod względem historycznym dowodzi bardzo wiele. Z wyliczenia tych imion przekonacie się, że Rosyę współczesną wypracowali bynajmniej nie sami Rosyanie, ale i Niemcy i Polacy i synowie Kaukazu, że oni już nam się przysłużyli i jeszcze przysłużą w niejednem... A z drugiej strony przekonacie się, że ludności rdzennej trzeba zostawić o wiele więcej wolności uczenia się, aniżeli jej miała dotychczas“.

Roztrząsając dalej stosunki narodowościowe w Rosyi, pyta autor:

„Czyż prawdą jest, żeśmy stworzyli dobrobyt Finlandczyków, Polaków, Ormian i t. p. za same tylko wielkoruskie, a nie państwowe pieniądze? W gub. astrachańskiej połowę ludności stanowią Rosyanie, a gubernia ta przynosi 3 mil. rs. na rok. Besarabia daje 7 milionów, mając bardzo

---

**T. T. JEŻ.**

## ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

**na tle powstania styczniowego.**

95 (Ciąg dalszy.)

Medycyna zasłoniła ekonomczuka, mimo, że fach ten w sferze, do której panna Aniela należała, miru nie posiadał. Lekarzy potrzebowano, udawano się do nich, tytułowano ich „konsyliarzami“, lecz sztuka ich uchodziła za plamiącą klejnot szlachecki. W sferze tej, w połowie naszego stulecia, poczynała się ona dopiero przebijać i żadnej „dobrze urodzonej“ pannie lekarz na małżonka czy kochanka jeszcze się ani przyśniwał. Nie dawno — w epoce, kiedy się naród do wysiłku orężnego na podstawach demokratycznych sposobił, — takie panowały wyobrażenia. Nowa era świtała, przecierała się z pośród mroków wyobrażeń, uprzedzeń i przesądów tradycyjnych, które pannie Anieli wskazywały na pomocnika przyszłego lekarza, ekonomczuka, w tem przeświadczeniu, że okazane mu przez nią zaufanie za zaszczyt sobie poczyta. W tem przeświadczeniu usypiała, układając w myśli sposoby, jakiemi pomocnika pozyska i gorliwość jego sobie zapewni.

Sposoby te poznać się dały nazajutrz, gdy się przy pomocy Rózi ubierała.

Ubierała się wymyślniej, aniżeli zwykle, przeglądała się w zwierciadle i starannie studyowała siebie. Przed włożeniem pozostającej pod klątwą krynoliny, usiadła przed zwierciadłem z narzuconym na grzbiet ręcznikiem, powierzając Rózi warkocze swoje. Płowe, bujne włosy pokojówka rozczesywała powoli. Panna Aniela przy operacyi tej miała zwyczaj czytać, spoglądając w zwierciadło od czasu do czasu tylko. Tym razem książkę w ręku trzymała, ale jej nawet nie otwierała; chwilę milczała, wreszcie zadała Rózi pytanie:

— Nie słyszałaś czego o naszym paniczu?...

— Zdaje się, śpi jeszcze, proszę pannuńci... — odpowiedziała zapytana.

— Nie chory?...

— Nie, chyba... nie znać tego: we dworze spokój...

— To i ten młody pan, co z paniczem przyjechał, śpi zapewne...

— O! nie, proszę pannuńci .. ten młody pan... ej... od kiedy nie śpi!... Kasia, całkiem jeszcze rozespana, wyszła, spotkała się z nim, ta tak się zlękła, że niech Pan Bóg broni...

— Czegoż się ona zlękła?...

— Zlękła się, i już... Coś on do niej przemówił...

— Co?...

— Kiedy ona nie wie...

— Jakże to?...

— A no... Wzięła i uciekła...

— Cóż on z sobą zrobił?...

— Dzieś poszed...

— Wiesz, Róziu... to doktor... — odezwała się panna Aniela po chwili milczenia.

— Dochtor?... o!... taki sobie... niby...

— Co?...

— Na dochtora nie patrzy...

— No?... czemu?...

— Taki młody!...

— Każdy doktor, nim postarzeje, młodym być musi...

— Nu... tak... ale zawsze... Widziałam ja dwóch dochtorów razem: jednego z Pińska, drugiego z Lubomli, kiedy ich do pani prezesowej przywieźli; widziałam ich i dochtorabym poznała, inobym na niego popatrzyła... Oo...

Rozgadała się; opowiedziała o chorobie prezesowej: jak jej ani pijawki, ani wizykatorye, ani żadne leki nie pomagały, jak radziły jej baby, jak jeździła do Iwasia do Dubeczna, jak wezwano lekarza jednego, potem drugiego, potem obydwóch razem, jak przyjeżdżali, odjeżdżali, radzili, lekarstwa zapisywali i tyle pomogli, co baby i Iwaś. Rozpowiedziała to wszystko, nim uczesała włosy, oddzieliła część nad czołem na kosmyki, resztę z tyłu głowy splotła w warkocz, warkocz związała, w kok zwinęła i, gdy do ułożenia kosmyków nad skroniami przystąpiła, tak dalej ciągnęła:

— To ja dochtorów widziała, pannuńciu... Ten młody pan, to panicz, a oni... co?... Dochtorabym na sto kroków poznała...

— On też nie doktor jeszcze... — zauważyła panna Aniela.

— Toż to!... — podchwyciła dziewczyna. — Gdzie jemu do dochtora!... Niżej, czy wyżej?...— zapytała, układając kosmyki nad skroniami.

Nastąpiły próby przy pomocy zwierciadła; próby się powtórzyły razy kilka, zanim znalezioną została właściwa miara na ramki, służące do przyozdobienia z góry oblicza. Urządzano je w owym czasie gładko i przepasywano aksamitką, związywaną po pod zwiniętym na sposób starogrecki warkoczem, ciężącym głowie jedwabną wagą. Warkocze — zdaje się — były w owym czasie pełniejsze, aniżeli obecnie, jak wogóle u płci obojej włosy na głowie mocniej się trzymały: łysi młodzi ludzie stanowili rzadkość. Panna Aniela we względzie tym płci swojej zaszczyt czyniła. Uczesana z siedzenia się podniosła, w zwierciadle z przodu, z boków i z tyłu głowę swoją obejrzała, chwiała nią, nastrajała do harmonii usta i oczy, które niekiedy lekko przymrużała, przypatrywała się wytokowi szyi i gorsu, i następnie przypatrywanie się sobie powtarzała, wkładając kolejno części odzienia, od gorsetu zacząwszy, na kołnierzyku i mankietach skończywszy. Przybrała pozór motyla w pełni krasy. Mogłaby była wyjść już, lecz sobie jeszcze jedno przypomniała.

— Róziu — rzekła, — skoczno i przynieś mi różę pół rozkwitłą i bławatków parę...

Rózia ruszyła; ona za nią następujące posłała wyrazy:

— I dowiedz się tam!...

Zanim pokojówka powróciła, przypatrywała się postaci swojej jeszcze i jeszcze, przechadzała się po pokoju, uderzała dłonią po spódnicy z przodu, z boków, z tyłu, słuchała wydawanego przez nią szelestu.

Rózia wróciła z pękiem róż i bławatków w ręku.

— Na cóż tyle?...

— Żeby sobie pannuńcia wybrała....

Panna Aniela wybrała jednę różyczkę i trzy bławatki. Różyczkę wetknęła przy warkoczu, bławatki włożyła za aksamitkę nad uchem z lewej strony, w pęku róż wyszukała jednę większą nieco i rozkwitłą, dla której znalazła miejsce na staniku, w zwierciadle się raz ostatni oglądnęła i zapytała:

— Cóż tam?...

— Nakryto już do śniadania....

— Mama wstała?...

— O już.... Kucharz po dyspozycye przyszedł....

— A ten młody pan?...

— Oglądałam się za nim, ale... chyba, że jest u panicza naszego...

— O paniczu wiesz co?...

— Nic, proszę pannuńci... — odrzekła dziewczyna, podając odchodzącej pannie Anieli flakonik z wodą kolońską, którą ona chusteczkę do nosa napoiła.

Wyszła. Pachło od niej i jaśniało. Ubrana niestrojnie, wyglądała prześlicznie w niebieskiej w drobne białe paski perkalikowej sukience, niebardzo wygorsowanej i dosztukowanej pod szyją muślinową osłoną, z pod której dyskretnie jędrna jej ciała ponętność widzieć się dawała. Sznureczków kilka drobnych korali ściągało na tę ponętność oczy ciekawych, świadcząc, że panna Aniela wdzięki swoje akcentować umie. Wyakcentowała je dla zapewnienia sobie pomocy ekonomczuka, mającego niebawem zostać ordynatorem pigułek, proszków, mikstur, plastrów i innych środków, wymagających narzędzi, nie nadających się do figurowania na gotowalni panieńskiej obok flakoników, słoiczków, szczoteczek, pilniczków i t. p. (C. d. n.).

mało ludności wielkorosyjskiej. Gubernia wileńska przy 25 prc. ludności rosyjskiej daje 4 miliony, witebska przy 5 prc. daje 5 mil., gubernie nadwiślańskie przy 5 prc. ludności rosyjskiej dają 52 miliony podatków. Przytoczyłem dane powyższe naturalnie nie dla tego, żeby czynić zarzuty rodakom moim, Wielkorosyanom, ale, żeby wykazać, jak bardzo skomplikowana jest kwestya narodowości i jak ostrożnie trzeba się jej dotykać. Rozumiem zapatrywanie na tę kwestyę cesarzowej Elżbiety Piotrówny i gotów jestem podzielać je. Kiedy jej w roku 1743 senat przedstawił, że „jeśli żydom podczas jarmarku stanowczo handel czasowo będzie wzbroniony, niezbyt wielka stąd dla poddanych cesarzowej wyniknie szkoda, lecz nadto i dla interesów jej nie mały uszczerbek powstać może, cesarzowa napisała na oryginalnem przedstawieniu senatu rezolucyę tej treści: od wrogów Chrystusowych nie chcę korzyści. Powtarzam, że takie zapatrywanie jest najzupełniej racyonalne. Ale jeśli od kogoś przyjmujemy korzyść, to czy słusznem wyrzucać dającemu jego pochodzenie i dowodzić, że my własnym kosztem wyświadczamy mu dobrodziejstwa?“

W końcu pisze autor:

„Podstawą wszystkiego jest oświata chrześcijańska, poszanowanie dla osobistości ludzkiej, jedność miary tak dla siebie, jak i innych. Nie jestem ani tołstojowcem, ani zachodnikiem, ani słowianofilem, jestem poprostu niezależnym Rosyaninem, lecz nie pozwolę nikomu deptać sobie po nogach i umyślnie nie depcę innym. Lubię jedność w różnolitości, harmonię myśli i postępków ludzkich. Nie boję się cudzego rozumu, bo mam własny. I wreszcie, bardzo lubię kraj swój i naród, do którego należę, i wierzę w wielką jego przyszłość. Dla tego nie wyprawiam scen nerwowych i nie wyliczam win cudzych. Wszyscy mają swoje grzechy historyczne i także cnoty. Ale żyć, nie dusząc się, można wtedy tylko, gdy się staramy zrozumieć każdego człowieka i czujemy, że celem rozwoju społeczeństw ludzkich jest braterstwo ludów wolnych, nie zaś podleganie wszystkich jednemu wybranemu, bez względu na to, kim jest ten wybrany — żydem, Anglikiem, czy Rosyaninem...“

## Przegląd polityczny.

**Kraków**, 21 lipca.

Ze Lwowa donoszą:

Jak wiadomo cesarz postanowieniem z dnia 28 września 1895 zezwolił na utworzenie dwóch nowych starostw, a to w Podgórzu dla należących obecnie do politycznego powiatu w Wieliczce okręgów sądowych Podgórze i Skawina, i w Strzyżowie dla należącego obecnie do politycznego powiatu w Rzeszowie okręgu sądowego Strzyżów, oraz dla należącego do politycznego powiatu w Jaśle okręgu sądowego Frysztak. Nowe starostwa w Podgórzu i w Strzyżowie wejdą w życie z dniem 1 września 1896 roku.

Wydział krajowy uchwalił, iż z powodu powyższych zmian w okręgach politycznych powiatów, nie ulegną na razie żadnym zmianom dotychczasowe okręgi reprezentacyj powiatowych w Wieliczce, Rzeszowie i Jaśle i osobnym okólnikiem uwiadomi o tem odnośne trzy wydziały powiatowe.

W sprawie zlotu Sokołów w Poznaniu wydał, jak wiadomo, prezes policyi poznańskiej, p. Nathusius, zakaz odbycia przez miasto pochodu Sokołów polskich, a nadto zagroził przymusowem wydaleniem tych Sokołów z Galicyi, którzy okazaliby się „przykrymi“ (*lästig*) dla władzy policyjnej. Przeciwko obu tym rozporządzeniom wniósł zarząd związku Sokołów polskich pod zaborem pruskim zażalenie do prezydyum regencyi poznańskiej. Otóż, jak nam donoszą z Poznania, nadeszła już obecnie na to zażalenie odpowiedź prezesa p. Jagowa, który, jak to było do przewidzenia, zatwierdził oba rozporządzenia policyi poznańskiej, uważając je za zupełnie usprawiedliwione i uprawnione. Prezes regencyi przyznał więc policyi prawo do wydawania przepisów, odnoszących się do obcokrajowców i do decydowania, który z nich jest „lästig“ i o którym przypuścić można, że mógłby się przyczynić do zakłócenia porządku publicznego.

Dziwna rzecz, że takie wyjątkowe prawo nadano dyrekcyi policyi poznańskiej tylko w zastosowaniu do obcokrajowców polskiego pochodzenia. Nie wątpimy, że inaczejby się zachowano, gdyby Niemcy austryaccy zechcieli wziąć w Poznaniu udział w jakimś *Turn*- lub *Sängerfeście*. Wtedy naturalnie goście niemieccy na polskiej ziemi nie byliby podejrzani o chęć zaburzenia spokoju. Już to p. prezes regencyi poznańskiej wspaniale interpretuje ustawy konstytucyjne! Rząd niemiecki urąga tym pojęciom o wolności obywatelskiej, któremi tak błyskotliwie popisywać się lubi. A już po prostu rzecz śmieszna, że rząd pruski obawia się tak bardzo przybycia garstki Polaków z Galicyi do Poznania. My nie obawialibyśmy się w podobnych razach przybycia całego legionu Niemców pruskich do Galicyi.

*Z Paryża.*

Przedmiotem powszechnego zajęcia w Paryżu jest obecnie autentyczne czy też zmyślone odkrycie dzienników *Jour* i *Radical*, które utrzymują z całą stanowczością, że tak zwany zamach Eugeniusza François na prezydenta republiki był zbiorem, ukartowanem przez ambitnego szefa tajnej policyi Puybarauda.

Gdy 29 czerwca François zakłócił spokój Izby francuskiej rozsypaniem z galeryi znacznej liczby egzemplarzy swego bałamutnego pamfletu, aresztowano go i od dnia tego dwóch zaufanych agentów Puybarauda nie odstępowało maniaka ani na chwilę. Ponieważ wypadek ten nie wywołał zamierzonego przezeń efektu, uskarżał on się na swoją nieszczęsną dolę; wówczas rzeczeni agenci podsunęli mu myśl wykonania jakiegoś czynu hałaśliwego a nieszkodliwego, który zwróciłby przecież na jego los uwagę powszechną, a zwłaszcza prezydenta rzeczypospolitej. Za formę obrano wystrzał ślepym nabojem w powietrze podczas parady dn. 14 lipca. Tak się też stało. Puybaraud — nie bez wiedzy, jak mówią, najwyższych sfer rządowych — miał na widoku nieudanym zamachem spotęgować popularność Faure'a, wyrządzić więc przysługę rządowi i zasłużyć na nagrodę. Przesada, z jaką *Agencya Havasa* rozgłaszała w swoich depeszach fakt zamachu, który okazał się odrazu niewinną pozą, zdaje się rzeczonemu opowiadaniu dzienników paryskich użyczać pewnych poważniejszych podstaw.

Nie należy jednak zapominać, że wieść ta ukazuje się w pełni ogórkowego sezonu, i trudno orzec, czy Puybaraud z powodu ogórkowego sezonu dla policyi wymyślił tę niewinną rozrywkę, czy też dzienniki *Jour* i *Radical* bawią czytelników jego kosztem.

*Koniec przesilenia gabinetowego we Włoszech.*

Ostatnie depesze wczorajsze donoszą z Rzymu, że Visconti Venosta zdecydował się ostatecznie na przyjęcie teki spraw zagranicznych, a król mianował go już ministrem w tym dziale agend rządowych.

W ten sposób skończyło się przesilenie gabinetowe we Włoszech, a rekonstrukcya gabinetu Rudiniego jest faktem dokonanym. Zmiana ministrów: wojny, skarbu i spraw zagranicznych, jest zbyt ważna i zasadnicza, aby ona nie oddziałała na wewnętrzne stosunki polityczne. Już dziś pojawiają się z łona skrajnej lewicy, którą Rudini umiał dla siebie pozyskać, głosy, że stronnictwo to doznało niemiłego zawodu i że nie może godzić się bez zastrzeżeń na dalsze obciążenie skarbu nadmiernemi wydatkami na wojsko.

Jutro przedstawi Rudini Izbie poselskiej nowych ministrów i przy tej sposobności pokaże się, jakiego przyjęcia dozna zrekonstruowany obecnie gabinet włoski.

*Z Rosyi.*

W Niżnym-Nowogrodzie poczyniono już przygotowania na przyjęcie cara i carowej, którzy zwiedzić mają wystawę. Miasto zostało przyozdobione, na wystawie zaprowadzono, jakie tylko można było, porządki i otwarto jeden nowy pawilon; oprócz tego utworzył się komitet, składający się z obywateli miasta, który dbać ma o trzymanie spokoju i porządku w mieście i na wystawie podczas pobytu cara. Władze zachowują wszelkie ostrożności wobec spodziewanego zbiegowiska ludzi, aby nie powtórzyło się znowu coś w rodzaju katastrofy chodyńskiej. Na czele komitetu obywatelskiego stoi znany fabrykant rosyjski Morozow, osobistość bardzo popularna w mieście i okolicy.

Zwolennicy obowiązkowej nauki szkolnej pokładają wielkie nadzieje na przyjazd cara do Niżnego-Nowogrodu, gdyż car będzie miał sposobność widzieć na wystawie głośną mapę Ostrogórskiego, o której czytelnicy nasi mieli sposobność czytać w kronice naszego pisma w artykule pod tytułem „Mapa ciemnoty rosyjskiej“. Mapa ta tak jasno i poglądowo przedstawia brak oświaty w Rosyi, że według nadziei liberałów car zobaczywszy ją, oświadczy się niewątpliwie za obowiązkową nauką szkolną. Czy tylko różowe te nadzieje nie są złudne?

# KRONIKA.

**Kraków**, 21 lipca.

**Pielgrzymka do Częstochowy.** We czwartek 23 b. m. o godz. 8 rano odprawione będzie w kościele św. Floryana na Kleparzu uroczyste nabożeństwo na intencyę pielgrzymów, wychodzących dnia tego z Krakowa na Jasną Górę.

**W stanie zdrowia dra Józefa Majera**, b. prezesa Akademii umiejętności w Krakowie, zaszło znaczne pogorszenie.

**Dr. Adam Asnyk** wyjechał w Tatry.

**Dr. Lesław Boroński** powrócił do Krakowa ze Śląska.

**W przejeździe do Zakopanego** bawią w Krakowie: ks. biskup Jonrdon de la Passardière, który przybył z Paryża z wizytą do książąt Czartoryskich i p. Coolidye, profesor historyi na uniwersytecie w Bostonie.

**P. Edmund Rygier**, przez długi szereg lat artysta dramatyczny teatru krakowskiego, a przez czas pewien lwowskiego, według telegraficznej wiadomości, otrzymanej przez nas wczoraj z Poznania, już po zamknięcin dziennika, otrzymał kierownictwo sceny polskiej w Poznaniu. Zarząd Spółki teatru polskiego w Poznaniu uczynił, zdaniem naszem, dobry wybór; p. Rygier bowiem, jako utalentowany artysta, dał wiele dowodów rzeczywistego umiłowania zawodu, w którym pracuje. Jako człowiek inteligentny, prawego charakteru i niezwykłej pracowitości, daje nadto gwarancyę, iż powierzone mu zaszczytne, chociaż trudne zadanie, wykonywać będzie z pożytkiem dla sztuki samej, dla artystów kolegów i z dbałością o uznanie publiczności, która wraz z poważną prasą zawsze przychylnie oceniała dotychczasową działalność nowego dyrektora sceny wielkopolskiej.

**Robotnicy kamieniarscy** w Krakowie po kilku tygodniach bezrobocia dziś powrócili wszyscy do pracy na warunkach określonych deklaracyą radcy budownictwa p. Stryjeńskiego, tj. iż przez dwa tygodnie pracować mają za wynagrodzeniem poprzednio pobieranem, a następnie majstrowie zniżają czas pracy na 10 godzin dziennie i podwyższają płacę w stosunku o 5 prc.

Bezrobocie robotników budowlanych już nie ogólne, lecz częściowe trwa dalej. Wielu murarzy i cieśli powróciło do robót na podstawie tejże samej deklaracyi majstrów, inni nie chcą ustąpić, tylko domagają się przyjęcia warunków przedłożonych przez komitet strejkowy.

W sprawie bezrobocia stolarzy jutro odbyć się ma konferencya pracodawców, w której uczestniczyć będzie inspektor przemysłowy p. Nawratil.

**Do pp. majstrów stolarskich w Krakowie** magistrat przesłał następujące pismo: Z powodu, iż starszy inspektor przemysłowy p. Nawratil w najbliższym czasie w interesach służbowych ma odjechać do Lwowa, postanowił magistrat po porozumieniu się z p. starszym inspektorem przemysłowym zaprosić jeszcze raz wszystkich pp. majstrów stolarskich na konferencyę w sprawie strejku robotników stolarskich. Konferencya odbędzie się jutro we środę dnia 22 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Rady miejskiej w magistracie. Magistrat wzywa przeto uprzejmie p. starszego Stowarzyszenia stolarzy, aby bezzwłocznie zawiadomił okólnikiem wszystkich pp. majstrów stolarskich i zaprosił ich, aby na konferencyę niezawodnie przybyć zechcieli.

**Z Uniwersytetu.** Pp. Wilhelm Ignacy Gucwa z Tarnowa i Leon Reifer z Tarnobrzega, kandydaci adwokaccy, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw, a Jan Chrzciciel Mazurkiewicz z Krasnego dworu na Litwie, Tomasz Wiktor Janiszewski z Warszawy, Józef Ksawery Masłowski z Paprotni w Królestwie Polskiem otrzymali stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

**Kradzież w muzeum narodowem.** Dzięki energii zarządu muzeum narodowego przy życzliwem i energicznem współdziałaniu policyi krakowskiej, mianowicie nadkomisarza p. Swolkiena, udało się odkryć cały szereg kradzieży, popełnionych przez jedno i tosamo indywiduum w kilku krakowskich instytucyach publicznych; co najważniejsza, udało się odkryć wszystkie niemal skradzione przedmioty.

Mianowicie mnzeum narodowe uzyskało cenną Kościuszkowską obrączkę, oraz sześć pierścionków z antycznemi kamieniami rzniętemi.

Sprawca kradzieży, nazwiskiem Klimczak, przed miesiącem już został uwięziony.

**Z Sokoła krakowskiego** piszą nam: Ćwiczenia przerwane wskutek zjazdu Sokołów, a mianowicie ćwiczenia członków starszych, młodszych, uczniów i uczennic, rozpoczynają się na nowo z dniem 22 bm. w tych samych, co dotychczas, godzinach. Ćwiczenia powyższe odbywać się będą jednakże tylko wtedy, gdy zgłosi się na lekcyę przynajmniej 6 osób.

**W teatrze letnim** w parku krakowskim odbyło się wczoraj, prywatnemi staraniami urządzone widowisko amatorskie, z którego dochód przeznaczony był na pomnik pułkownika Kilińskiego. Inicyatorem przedstawienia, w którem obok amatorów brali udział także artyści scen prowincyonalnych, był starszy cechn szewców p. Jerzy Werner. Gdyby tylko sami pp. majstrowie z rodzinami chcieli przybyć na przedstawienie, które wogóle doskonale wypadło, teatrzyk byłby niezawodnie pełnym. Tymczasem pomimo iż dyrektor Heller ustąpił tak salę, światło i przybory teatralne zupełnie zadarmo, zamiast dochodu deficyt kasowy będzie musiał być pokryty, tak mało zebrało się widzów. Grano „Czyja wina?“ Sienkiewicza, III. akt „Kilińskiego“ Załęgi i „Łobzowian“ Anczyca“. Obok amatorów grali dobrze i bezinteresownie pp. Puchalscy, Bensowa, Lasocka i Kiciński. Kuplety okolicznościowe, odśpiewane w Łobzowianach przez p. Kicińskiego, podobały się bardzo i hucznie były oklaskiwane.

**Park w Podgórzu.** Z Podgórza piszą do nas: Prześliczny zakątek, pełen świeżego powietrza, zieleni, otoczony wspaniałą panoramą Krakowa, Wisły, Wawelu, kopca Krakusa, Kościuszki, Bielan i dalekich wzgórz, odsłonił się nam tutaj w niedzielę i sprawił miłą niespodziankę. Jest nim otwarty wczoraj ogród miejski na Krzemionkach. O kilka kroków od rynku tuż za kościołem obok kamieniołomów położona miejscowość ta, przed dwoma laty jeszcze przedstawiająca smutny i odrażający widok dzikich rozpadlin skalnych, jakby na skinienie Twardowskiego, który tu przed wiekami z dyabłem miewał schadzki, zamienioną została, dzięki niestrudzonej pracy i staraniom dyrektora miejscowej Kasy zaliczkowej, oraz byłego dyrektora szkoły męskiej p. Wojciecha Bednarskiego, który dał miastu naszemu to, czego mu dotąd najbardziej nie dostawało i do czego od dawna wzdychali mieszkańcy, spragnieni cichej ustroni, w której ukryć się można przed skwarem lata. Potrzeba było w istocie żelaznej woli i prawdziwego zamiłowania, aby w połowie własnym kosztem na martwem rumowisku skalnem i głazach, gdzie pod każde drzewko, pod każdą niemal trawkę z osobna ziemię nawozić i ustawicznie podlewać należało, gdzie słota, wiatr i szkodnik psuł nieraz nazajutrz wczorajszą pracę, by na tych rozdołach, dostępnych dla kóz, poprowadzić z gustem zaprojektowane szerokie chodniki, piękne szpalery drzew i bujne gazony, aby stworzyć od podstaw ogród na tem nieurodzajnem miejscu, które posiadało jeden tylko warunek po temu, t. j. niezwykle szczęśliwe położenie. Ogród bowiem wznosi się na jakie 10 piętr nad miastem, w której to wysokości powietrze jest już zupełnie czyste i wskutek ciągłego przewiewu zawsze świeże. Olbrzymia ściana starych wapiennych łomów, okalających ogród, z której tarasy i ganki amfiteatralnie spuszczone są w przestronną dolinę, nada ogrodowi niezwykle oryginalny, malowniczy i sympatyczny charakter. Kraków, który nic podobnego nie posiada, zazdrościć nam go wkrótce będzie. Nie było co do tego dwóch zdań w pierwszym dniu otwarcia ogrodu dla publiczności, która w liczbie kilkuset osób przy dźwiękach pełnej orkiestry 56 pułku zachwycała się miejscowością, a pod koniec koncertu w uznaniu i z wdzięczności dla twórcy ogrodu wśród wiwatów i ochoczego marsza obniosła go po aleach tłumem, życząc przez usta kilku mówców szczęśliwego dokończenia tak pięknego i doniosłego dzieła, którego postępy wszyscy ci, co je poznać mieli sposobność, z największym interesem śledzić będą. Odtąd koncerty w ogrodzie podgórskim powinny być częstemi, a publiczności nawet z Krakowa pewnie na nich nie zabraknie. Oby tylko ofiarność Podgórzan, w pierwszej zaś linii gmina nie zapomniała o tem, że każdy grosz, przeznaczony na park miejski, jest zdrowiem i rozkoszą miasta i jego przyszłej generacyi.

**Ze wsi Zwierzyniec** otrzymaliśmy obszerne zarzuty i narzekania na nietakt i samowolę osoby zarządzającej miejscowym urzędem pocztowym. Prof. D. z Krakowa wniósł skargę do zarządu poczty z powodu doznawanych przykrości. Fakty, jakie przytacza, są istotnie bezprzykładne; nie wątpimy zatem, iż Dyrekcya poczty zarządzi, co należy, aby publiczność uchronić od kaprysów i lekceważenia.

**Koncertanci.** Po zamknięciu sezonu operowego w Krakowie wyjeżdżają do Zakopanego panna Irena Bohussówna, śpiewaczka lwowskiej opery, i p. Drucker, pierwszy skrzypek tejże opery, od kilku lat w Wiedniu stale mieszkający, gdzie szkołę gry na skrzypcach z wielkiem powodzeniem prowadzi. Artyści ci urządzają w Zakopanem około 18 sierpnia b. r. koncert, a publiczność, która przy sposobności przejazdu przez Kraków przekonała się o wielkim talencie młodej i sympatycznej śpiewaczki, zawsze z każdej partyi z wdziękiem się wywiązującej, oraz uznając w p. Druckerze wirtuoza niepospolitej miary, mile zapewne powita zapowiedź obiecującego koncertu.

**W Zakopanem** odbył się koncert chóru akademickiego 18 b. m. i powiódł się świetnie. Chór śpiewał pod batutą dyrektora Barabasza; oklaskom nie było końca. — P. Malawski odśpiewał z wdziękiem i przejęciem kilka utworów większych a pan Krzyształowicz odegrał na fortepianie 2 utwory bardzo udatnie. Sala ledwie mogła pomieścić zgromadzoną publiczność. Po koncercie tańczono do 3 rano.

**Wypadek kolejowy.** W nocy z dnia 17 na 18 b. m. na kolei iwangrodzko dąbrowskiej, pomiędzy stacyami Suchedniowem i Zagnańskiem, na przystanku, czyli t. zw. rozjeździe Łączna — nastąpiło spotkanie pociągów. Idący od strony Iwangrodu pociąg osobowo-towarowy nr. 23 na tymże przystanku wpadł na pociąg towarowy nr. 52, idący od strony Kielc. Uderzenie było tak silne, iż parowozy spiętrzyły się, a brankardy, cztery wagony osobowe i siedm towarowych uległy rozbiciu, z tych dwa doszczętnie. Z pasażerów kl. III tylko kilka osób odniosło stosunkowo lekkie obrażenia, natomiast obsługa kolejowa bardziej ucierpiała.

Wogóle ze służby rannych jest dziewięć osób. Wszystkich odwieziono do szpitala w Kielcach. Dwóch konduktorów odniosło poważniejsze rany, wszelako, według opinii lekarskiej, żadnemu z nich nie zagraża niebezpieczeństwo utraty życia. Linia została zagrodzoną i podczas jej naprawy pociągi od Bzina w stronę Kielc i w odwrotnym kierunku nie przechodziły. Z Kielc wysłano bezzwłocznie pociąg ratunkowy z lekarzami i robotnikami, jak również z Bzina: z Radomia zaś na miejsce wypadku wyjechała komisya, składająca się z dyrektora kolei, oraz naczelnika ruchu i wydziału mechanicznego.

**Włamywacz Affendakis.** Z Marmaros-Szigety na Węgrzech donoszą, iż wskutek doniesienia jednego z współwięźniów usiłowano tutaj aresztować znanego włamywacza Affendakisa, który niedawno temu uciekł z więzienia w Budapeszcie. Affendakis nie chciał się poddać żandarmowi i wszczął z nim bójkę, podczas której zasypał żandarmowi oczy papryką i uciekł; dotąd nie zdołano go schwycić. Ujęto tylko więźnia Kazara, który uciekł wraz z Affendakisem.

**Banda morderców.** Od dwóch prawie miesięcy toczy się przed sądem przysięgłych w Zagrzebiu rozprawa sądowa przeciw 22 oskarżonym o popełnienie 13 morderstw. Oskarżonymi są w przeważnej części włościanie, a rozprawa wykryła okropne szczegóły morderstw. W sobotę wniósł prokurator karę śmierci przez powieszenie dla 16 oskarżonych, między tymi dla dwóch kobiet, mianowicie częścią za morderstwo, połączone z rabunkiem, częścią za mężo-, ojco- i bratobójstwo. Obrońcy przemawiali tylko za przyznaniem łagodzących okoliczności. Ogłoszenie wyroku nastąpi 31 lipca.

**Wagnerowskie przedstawienia w Bayreuth**, cieszące się tak wielkiem i tak zasłużonem uznaniem, rozpoczęły się w niedzielę świetnem przedstawieniem „Rheingold'a“, które zgromadziło doborowe towarzystwo wszystkich narodowości, a szcze-

---

# ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

11 (Ciąg dalszy.)

Margrabina raz jeden tylko przyjęła proboszcza miejscowego, przyczem wręczyła mu znaczną kwotę pieniężną na potrzeby parafii i oznajmiła, że cała jej rodzina bywa na mszy, którą odprawia w kaplicy zamkowej wychowawca jej syna.

Młody margrabia odbywał codziennie przejażdżkę konno, w której towarzyszył mu stary sługa, pełniący czynności grooma.

Czasem jeździł do lasu Saint-Clair, niekiedy znów wybierał za cel swej wycieczki dolinę Orny. Wysoki, piękny mężczyzna, doskonałej budowy, świetnie trzymał się na koniu i z niesłychaną łatwością ujeżdżał rasowe konie wielkiej wartości, któremi pułkownik zawsze się zachwycał.

Za każdym razem, kiedy przejeżdżał koło „Ustronia“, wstrzymywał cokolwiek konia i spoglądał ku oknu Geraldiny, którą nie zawsze mógł ujrzeć, gdyż biedne dziewczę często zajęte było kłopotami gospodarstwa domowego.

Geraldina, zupełnie już zniechęcona swym nowym sposobem życia i obawiając się nudnej i monotonnej przyszłości, jaka ją czekała, powiedziała sobie, że nie będzie wegetować tak w domu przez całe życie. Ale co miała robić? Nie umiałaby jeszcze na to odpowiedzieć, lecz powzięła mocne postanowienie spróbować szczęścia.

Wyczekiwała z niecierpliwością, kiedy skończy ośmnaście lat, nie żeby iść na bal, o czem nie mogło być już mowy, lecz żeby przedstawić rodzicom swe zamiary, dotychczas zresztą jeszcze dosyć nieokreślone. Wiedziała, że napotka żywy opór, ale zdecydowana była walczyć i nie ugiąć się. Wszystko raczej, a nie zagrzebywać swej młodości w tej miernocie, graniczącej z biedą, nie czekać biernie na smutne lata niewesołej przyszłości, nie robiąc nic dla zdobycia pozycyi w słońcu „żyjących“.

Do tego punktu doszła w swych dążnościach i marzeniach, kiedy pięknego poranku lipcowego ujrzała margrabiego Pontchartrain na wspaniałej karej klaczy.

Nigdy jeszcze nie widziała go tak dobrze. Zbliżał się stępa, z oczyma w nią utkwionemi i zjechawszy ze środka drogi, przejechał tak blisko jej parkanu, iż sądziła, że zatrzyma się przy bramie.

Kiedy przybliżał się w ten sposób, podnosząc się na strzemionach, ażeby rzucić niedyskretne spojrzenie do pokoju Geraldiny, utkwił w nią tak dziwny wzrok, że mocno się zmięszała, a nawet uczuła się obrażoną.

Jeżeliby p. de Pontchartrain nie uważał ją za niższą — myślała sobie, — nie ośmieliłby się tak patrzyć na nią, ani przejeżdżać tak blisko i z tak widoczną intencyą.

Ale obok tego uczucia obrażonej godności niewieściej, doznała jakiegoś nieokreślonego wrażenia; bała się, nie mogąc sobie zdać sprawy z tej szczególnej bojaźni.

Margrabia był pięknym, eleganckim; jego uśmiechnięta twarz miała wyraz słodyczy i dobroci, a jednak jego uporczywe spojrzenie mroziło ją, i drżała jeszcze na wspomnienie tego rozkazująco nieruchomego spojrzenia, chociaż margrabia już odjechał.

Pomimo tego niewytłómaczonego lęku, jaki ją ogarniał, oczekiwała jego powrotu. Czegóż chciała? Czego się spodziewała? Nie łatwo byłoby jej na to odpowiedzieć, i chociaż zwykle pozytywna w swych życzeniach, tym razem działała nieświadomie; ale żeby dać mu się widzieć, nie będąc tak blisko niego, usiadła na balkonie, oddzielonym od gościńca zagłębieniem małego podwórza, wzięła książkę do ręki i nasłuchiwała, żeby usłyszeć z daleka odgłos kopyt końskich.

Przy powrocie, podobnie jak pierwszym razem, zwolnił konia i spostrzegłszy ją w głębi tego gniazda zieleni i kwiatów, zatrzymał się.

Utkwione w Geraldinę spojrzenie jego było tak dojmującem i niezwykłem, że pod wpływem niewytłómaczonego strachu zerwała się i weszła szybko do pokoju.

Nie wspomniała ani słowa o tem zdarzeniu; pocóż miała irytować ojca, którego tak samo, jak ją, uraziłaby ta niedyskretna śmiałość?

Na drugi dzień ukazał się znowu; przejeżdżał i wracał, zatrzymując się i widocznie jej szukając. Uczucie skromności i powściągliwości, tak naturalne u młodej panny, dobrze wychowanej, a obok tego dziwna obawa, jaką wzbudzał w niej piękny margrabia, zmusiły ją unikać jego natrętnych hołdów.

Wytrwały wielbiciel mógł ją ujrzeć jednakże od czasu do czasu w ogrodzie lub na łące. Teraz widywała już tylko zdaleka pięknego jeźdźca, dumnie trzymającego się to na swej karej klaczy, to na swym koniu anduluzyjskim; obawa, jaką w niej wzbudzał, stopniowo zmniejszyła się. I wobec jego wytrwałości, zadawała sobie nawet pytanie, czy z tych objawów uwielbienia, nie znajdujących z jej strony żadnej zachęty, nie wyniknie jakieś niespodziewane rozwiązanie...

Powracając pewnego poranku ze swym ojcem z Pont d'Ouilly, spotkali pana de Pontchartrain.

— Patrz — rzekł pułkownik — jaki piękny mężczyzna, a jak się dzielnie prezentuje na koniu!

— Czy ojciec nie znajduje, że ma w twarzy coś szczególnego — zapytała Geraldina, chcąc się przekonać, czy wrażenie, jakie sprawiał na niej, nie wynikało jedynie z jej wyobraźni.

— Kiedy mężczyzna siedzi na koniu, nie patrzę na jego twarz — odpowiedział p. Lacoste; — przyglądam się raczej jego ciału, figurze, rękom, nogom, a u tego wspaniałego jeźdźca wszystko to jest bez zarzutu.

W parę dni potem Geraldina odbywała spacer w lasach Pierrefitte pokrywających wzgórze, okalające „Ustronie“; u stóp jej, za wąwozem rozciągała się łąka, na której niegdyś biedna „Junona“ pasła się na swobodzie; znać było jeszcze ślady, gdzie Geraldina brała lekcye jazdy konnej. Serce jej się ścisnęło. Nie Pawła zresztą żałowała, lecz pułku, egzystencyi urozmaiconej i wesołej i swych marzeń o awansach i sławie.

Mogła się stać równą tym wielkim damom, którym nieraz zazdrościła losu. Opisy wielkoświatowego życia w feletonach pewnych dzienników, sprawozdania z balów i zabaw ciągle przychodziły jej do głowy, i ciągle żyła wyobraźnią w otoczeniu, którego wcale nie znała.

Przypominając sobie te czasy marzeń i nadziei, szła pośród drzew ścieżką, która prowadzi na wzgórze Plainville, a potem spuszcza się do podnóża Martret.

Nie mając żadnego wytkniętego kresu dla swych wycieczek, błądziła tak często bez celu, w tych lasach samotnych bez dróg i chat, ale wolnych od złodziei i rozbójników.

Pogrążona w swych smutnych rozmyślaniach, przywołując całą siłą swych pragnień walkę, którą chciała jak najprędzej rozpocząć z przeznaczeniem, choćby nawet miała w walce tej uledz, szła coraz dalej, nie spostrzegając, że margrabia, jadąc po stoku Saint-Clair, nie tracił ją z widoku.

Ujrzała go dopiero w chwili, kiedy puściwszy konia galopem, zniknął na zakręcie drogi, i znowu się ukazał znacznie dalej na pochyłości góry.

Ten mężczyzna młody i piękny, bogaty i utytułowany, widocznie się nią zajmował, — nie mogła o tem wątpić; lecz wcześnie dojrzały zdrowy rozsądek, jaki posiadała, pozwalał jej patrzeć trzeźwo i bez złudzeń na wszystko to, co jej dotyczyło. To też powiedziała sobie, że był to tylko kaprys ze strony p. de Pontchartrain i pomimo swej wygórowanej ambicyi, nie budowała na tych manifestacyjnych objawach żadnych nadziei. Pomyślała sobie, że zapewne chciał się przekonać, czy ona weźmie to na seryo, czy odpowie mu wzajemnością i rzucał na nią tak groźne spojrzenia, gdyż bawiło go, że wzbudza w niej obawę.

Niekiedy jednakże nadzieja, szybka jak błyskawica, zaświtała w jej myśli, lecz natychmiast gasła, niby błędny ognik.

I szła wciąż dalej, marząc to o przeszłości, która była dla niej już pełną rozczarowań, to o mglistej i niepewnej przyszłości; w ten sposób doszła do podnóża Martret, wysokiego wzgórza o śpiczastym wierzchołku.

Pod wpływem tej dzikiej przyrody i moralnego znużenia, jakieś słodkie ukojenie spłynęło w jej duszę; wszystkie bolesne jej myśli, rozpierzchły się i zdawało jej się, że będzie miała powodzenie, że zwycięży...

(C. d. n.).

gólnie Anglików, Amerykanów i Francuzów. Sezon tych uroczystych przedstawień nadaje natychmiast ożywienie i odrębny wygląd słynnej tej miejscowości. Ze wszystkich stron świata zjeżdżają się tu przedstawiciele nauki, literatury i sztuki, oraz wyższej arystokracyi, aby doznać wrażeń prawdziwie artystycznych. Próby odbywają się pod kierunkiem pani Cosiny Wagner, Siegfrieda Wagnera, dyrektora Mottla i głównego reżysera Fuchsa. Próbami orkiestry kierował Hans Richter. Bilety na cztery pierwsze przedstawienia zostały wszystkie z góry rozsprzedane.

**Wyścigi maratońskie w Paryżu.** Onegdaj odbył się w Paryżu bieg wyścigowy maratoński, urządzony przez *Petit Journal.* Szło mianowicie o wykazanie, czy nie znajdzie się ktoś, coby tę samą długość drogi z Maratonu do Aten, jaką podczas igrzysk olimpijskich przebiegł zwycięzca Luis, odbył w czasie jeszcze krótszym. Do biegu wybrano drogę prowadzącą z Paryża do Conflaus, która również wynosi 40 klm. i ma podobne właściwości terenu, co droga z Maratonu do Aten. W biegu wzięło udział 191 uczestników; pierwszy przybył do celu Anglik Hurst, który przebył tę drogę w 2 godzinach i 31½ minut, pobił zatem Luisa o 24 minuty. Hurst otrzymał nagrodę w kwocie 2000 franków; jest on z zawodu ceglarzem. Reszta zwycięzców składała się z Francuzów.

**Generał Baratieri,** z pochodzenia Tyrolczyk, bawi obecnie w Arco u swych sióstr. Na promenadzie jest on przedmiotem powszechnej ciekawości ze strony ludności, która doznaje jednakże rozczarowania, albowiem Baratieri nie przedstawia wcale typu bohatera; przeciwnie, wygląda on więcej na biurokratę, niż na główno-komenderującego armii włoskiej w Afryce. Baratieri jest średniego wzrostu, opalony, ma ciemne oczy i nosi czarne wąsy; majątek jego cenią na cztery miliony. Na zapytanie pewnego korespondenta dziennikarskiego oświadczył, iż nie wie jeszcze, czy powróci do Rzymu, a tem mniej, czy pozostanie w czynnej służbie lub poda się do dymisyi. Przyczyn porażki pod Aduą nie poda on nigdy do wiadomości publicznej, a jeżeli będzie zmuszony mówić o tej drażliwej sprawie, wyjawi szczegóły tylko przed Izbą poselską w Rzymie.

**Ogrom Londynu.** Ogłoszono właśnie nowe statystyczne daty, dotyczące olbrzymiego miasta Londynu, z których podajemy niektóre interesujące szczegóły: W Londynie żyje więcej katolików, niż w Rzymie, więcej żydów, niż w Palestynie, więcej Szkotów, niż w Aberdeen, więcej Irlandczyków, niż w Belfast. Gdyby zestawiono wszystkie ulice jednę za drugą, długość wynosiłaby 3000 mil. W 8000 hotelach i 1700 kawiarniach można się pokrzepić. Ludność Londynu spożywa rocznie 2 miliony ćwierci pszenicy, 300.000 sztuk bydła, 1 milion sztuk nierogacizny, 9 milienów sztuk drobiu i dziczyzny, 240.000 beczek ryb, 180 milionów kwart piwa, 31 milionów kwart wina, 18 milionów kwart likierów i t. p. Dzienna konsumcya wody wynosi więcej, niż 150 milionów galonów. Zaiste olbrzymi żołądek!

**Największym mostem na świecie** będzie budujący się obecnie most nad wodospadem Niagary, który zastąpi teraźniejszy most wiszący. Nowy most będzie się składał z dwóch piąter: wyższe przeznaczone dla pociągów kolei żelaznej, niższe dla wozów, pieszych i t. d. Napięcie między obydwoma słupami końcowemi wynosi 550 stóp. Na budowę tego mostu zużytkuje się 560.000 funtów stali.

---

**Mianowania.** — Minister oświaty zamianował stałymi inspektorami w IX. klasie rangi dotychczasowych prowizorycznych inspektorów szkolnych okręgowych: Kazimierza Dobrowolskiego dla okręgu szkolnego borszczowskiego, Józefa Dobródzkiego dla okręgu szkolnego nadwórniańskiego i bohorodczańskiego: Karola Falkiewicza dla okręgu szkolnego gródeckiego i rudeckiego; Ks. Ludwika Fąferkę dla okręgu szkolnego myślenickiego; Adama Hartleba dla okręgu szkolnego zbaraskiego; Juliana Loskowicza dla okręgu szkolnego sokalskiego; Jana Łeszegę dla okręgu szkolnego bóbreckiego; ks. Walentego Mazanka dla okręgu szkolnego łańcuckiego; Edwarda Nowotnego dla okręgu szkolnego nowotarskiego; Antoniego Rinka dla okręgu szkolnego mieleckiego i Henryka Welfego dla okręgu szkolnego kolbuszowskiego i ropczyckiego; nadto zamianował minister: Karola Władysława Polankiewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie; Wojciecha Polka, nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krośnie; Mieczysława Hlavatego i Apolinarego Lewickiego, nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Samborze; Jakóba Mikołajewicza, prowizorycznym nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu i Michała Kronenberga, prowizorycznym nauczycielem szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie.

Ministerstwo handlu zamianowało oficyałów pocztowych: Teodora Lewkowa we Lwowie i Sabina Bajewskiego w Kołomyi, kontrolorami pocztowymi w Kołomyi.

Minister skarbu mianował kontrolora gorzelnianego, dra Franciszka Bandrowskiego z Nowosielec, inspektorem gorzelń dla Galicyi.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę skarbu Stanisława Buszka komisarzem skarbu w IV. klasie rangi, a praktykanta konceptowego Juliana Podczaskiego koncepistą skarbu w X. klasie rangi i praktykanta rachunkowego Stanisława Sąsiadę asystentem rachunkowym w XI. klasie rangi.

## Z naszych zdrojowisk.

**Krynica**, 19 lipca. (Koresp. *N. Ref.*) Dotychczasowemi korespondencyami z Krynicy dziennik nasz zaznaczył, jak sądzę, bardzo wyraźnie wielce przychylne stanowisko wobec zakładu leczniczego tutejszego i dbałość o przyszły jego rozwój, dlatego spodziewam się nie weźmie mi nikt za złe, że pochwaliwszy, co pochwały godne, przejdę z kolei do stron ujemnych, aby zwróceniem na nie uwagi władz decydujących pobudzić je do szybszego zapobieżenia istniejącym niedostatkom. Krynica, rozporządzeniem namiestnictwa z 12 maja 1895, zyskała nowy statut, według którego organami zakładu zdrojowego są: Komisya zdrojowa, zarząd zdrojowy i lekarz zdrojowy. W skład komisyi wchodzą: delegat namiestnictwa (obecnie referent sanitarny krajowy radca namiestnictwa dr. Merunowicz), delegat wydziału krajowego (obecnie dr. Romer), zarządca zdrojowy (komisarz Mravincsics), lekarz zdroj. dr. Kopff i naczelnicy gmin Krynica i Słotwiny, wreszcie lekarz gminny. Prócz tego wybierają corocznie właściciele realności i lekarze praktykujący po dwóch swoich reprezentantów. Przewodniczącym komisyi jest każdorazowy delegat namiestnictwa. Do komisyi tej należy teatr, muzyka zdrojowa, uprzyjemnienie gościom pobytu przez zaprowadzenie spacerów nowych, utrzymanie dróg, oświetlenie ulic. Jakżeż pod wielu względami niedostatecznie wypełnia komisya poruczone sobie działania! Ulice, szczególniej Tylicka i Słotwińska, pogrążone zawsze w ciemnościach egipskich, narażają wracających późną godziną na dotkliwy upadek z powodu nierówności gruntu. Deptak, na którym koncentruje się główny ruch podczas picia wód, jest tak nastroszony kamieniami, że niejednemu, zwłaszcza słabszym na nogi, dał się dobrze we znaki. Jeszcze podczas pogody pół biedy, ale po kilkodniowym deszczu nie można się na nim utrzymać, gdyż zamienia się w rozmokłe błoto, po którem nogi ślizgają się w różne strony. Deptak powinien być, tak, jak w innych miejscach kąpielowych szutrowany, woda deszczowa bowiem wsiąka w nasyp, nie uszkadzając drogi wcale. Komunikacya ze źródłem w Słotwinach wiele również pozostawia do życzenia. Chodnik, prowadzący w tamtę stronę, kończy się w połowie drogi, poczem do parku słotwińskiego iść trzeba męczącą drogą wozową. O ile wiem, zapadła już na posiedzeniu komisyi zdrojowej uchwała, aby chodnik ten najspieszniej przeprowadzono, dotychczas jednak o wykonaniu tej uchwały nie słychać. Oto mniej więcej główne sprawy, których wykonanie należy do komisyi zdrojowej. Usunięciem tych niedogodności zjedna sobie komisya uznanie nietylko wśród przejezdnych, ale i obywateli tutejszych, którym zależeć musi na powiększeniu frekwencyi zdrojowiska.

Teraz przychodzę do najważniejszej sprawy rozszerzenia łazienek tak mineralnych, jak borowinowych, która należy wprost do namiestnictwa jako administratora zdrojowiska. Sezon 1894 r. był pierwszym w zarządzie namiestnictwa, które w myśl postanowienia cesarskiego z dnia 28 marca 1894 objęło w miejsce dyrekcyi dóbr państwowych administracyę tego zakładu. Rok ten pierwszy odznaczył się zaraz większą frekwencyą i większym dochodem, jaki zakład w ogóle przyniósł. Napływ leczących się był w lipcu i sierpniu tak liczny, że brakowało miejsca w łazienkach. Wiele osób czekało po dni kilka na kąpiel, a wiele zniechęconych wyjechało do innych zakładów. Zdawałoby się, że administracya, widząc taki napływ gości, zapobiegnie brakom bezzwłocznie i przedewszystkiem przystąpi do rozszerzenia łazienek.

Tymczasem radca Merunowicz przystępuje do budowy dwóch olbrzymich gmachów mieszkalnych. W miejscu kąpielowem, jak Krynica, w którem leczenie polega na kąpielach, nie powinno ich braknąć nigdy, nawet podczas największego zjazdu. Dla świeżego powietrza nikt do Krynicy się nie udaje, bo można je znaleźć bliżej i bez znacznych wydatków, przyjeżdżają tu tylko do kąpiel, a skoro tych jest tak ograniczona ilość, że dla większej liczby przyjezdnych nie wystarczy, zatem musi nastąpić odpływ gości do innych miejsc kąpielowych. Wobec takiego stanu rzeczy, czy można mówić o rozwoju zdrojowiska? Mieszkań jest zupełnie wystarczająca ilość i gdyby wszystkie zajęte zostały, możnaby mówić o rozkwicie Krynicy, po cóż zatem budować nowe gmachy? Nawiasem mówiąc, prowadzenie budowy podczas sezonu jest niewłaściwe, w każdem bowiem zdrojowisku ważnym czynnikiem leczniczym jest czyste powietrze, a czyż można mówić o czystości tegoż, gdy pył ceglany i t. p. zanieczyszczają je?

Również wiele do życzenia pozostawia utrzymanie dróg. I tak droga do Tylicza dotąd ukończoną nie została. Wydział krajowy zbudował około pół mili drogi ku Tyliczowi, jednak budowę przerwano, ponieważ rząd ociąga się z udzieleniem subwencyi, chociaż droga ta nietylko dla wygody gości krynickich ma służyć, ale ułatwiać komunikacyę z Tyliczem, gdzie znajdują się pokłady borowiny, namiestnictwo zatem powinno subwencyę taką wyjednać. Droga ta również korzystną będzie dla dyrekcyi domen, która tu posiada wielkie kompleksy lasów, eksploatacya zatem może być korzystną tylko przy odpowiednich drogach. Wskutek ociągania się rządu, część wybudowana drogi marnieje zwolna z tego powodu, że niewiadomo dokładnie, kto ją ma utrzymywać w dobrym stanie, a goście mają utrudnione bardzo wycieczki w piękną okolicę Tylicza, jakoteż na stronę węgierską do Bardyowa.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Akademii Umiejętności.** Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Komisyi historyi sztuki pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego. Dr. Jerzy hr. Mycielski odczytał komunikat, w którym podał na mocy dokumentu z Paryża przez dra J. Korzeniowskiego przesłanego, daty biograficzne dotąd nieznane o malarzu Kucharskim. Aleksander Kucharski urodził się w r. 1736, był naprzód paziem króla Sanisława Augusta, który go posłał zaraz po elekcyi na naukę malarstwa do Paryża do pracowni Józefa Vien, gdzie też wedle dokumentów, odnalezionych poprzednio przez prof. Maryana Sokołowskiego, już w r. 1765 jako pensyonarz króla polskiego pracował. Następnie pozostał już stale w Paryżu, gdzie w r. 1797 wymalował jego portret miniaturowy przyjaciel jego, znany malarz Jan Karol Perrin, umarł zaś w Sainte Perine (Chaillot) w r. 1820. Owa miniatura Kucharskiego znajduje się dziś w zbiorach hrabiego de Hunolstein; referent, omówiwszy jej wartość artystyczną, przedstawił zdjętą z niej fotografię, którą postanowiono publikować w sprawozdaniach Komisyi.

Z kolei przewodniczący odczytał udzielony mu przez p. Barańskiego współczesny anonimowy opis fresku, wymalowanego na fasadzie zewnętrznej od ogrodu pałacu w Willanowie, a przedstawiającego w kilkunastu scenach „Historyę Psychy Panny", streszczony zaś według własnego opowiadania samego króla Jana III.

Następnie prof. dr. Maryan Sokołowski udzielił kilka drobnych komunikatów, dotyczących zabytków polskich za granicą.

Jest to naprzód wiadomość o znajdujących się w „Kunsthalle" w Bremie 14 oryginalnych rysunkach malarza Aleksandra Orłowskiego, między któremi jest i jego własny portret. W berlińskim „Zeughausie", oprócz znanej armaty z giserni Oswalda Baldnera, znajduje się bogaty zbiór polskich mundurów z XVIII. wieku, chorągiew z Orłem Białym i cyframi Stanisława Augusta, szable Batorego z r. 1579 i hetmana Żółkiewskiego i piękna kolczuga, robiona w Poznaniu w końcu XVI. wieku.

W „Kunstgewerbe Muzeum" w Berlinie oglądał referent znaczny zbiór polskich materyj jedwabnych z XVII i XVIII wieku, oraz gruby kobierzec strzyżony o barokowym deseniu i barwnych kwiatach niezawodnie polskiego pochodzenia. Wreszcie omówił wspaniały zegar stołowy, wykonany u Jakóba Giercke w Wilnie w roku 1660, a znajdujący się w Gdańsku u p. Giełdzińskiego.

Z kolei dr. Feliks Kopera odczytał ustęp z obszerniejszej pracy swej o starych kaflach polskich. Zdał w nim sprawę z całego szeregu kolorowych kafli polewanych, odnalezionych przeważnie w Krakowie, a znajdujących się dziś w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pochodzą one z końca wieku XV. i z pierwszej połowy XVI., mają na sobie albo przedstawienia całych figur, osób świętych zwłaszcza, rycerza na koniu, albo tylko ornament wypukły, prawie wyłącznie o motywach gotyckich. W dyskusyi nad tym referatem zabierali głos: prof. Maryan Sokołowski i dr. Jerzy hr. Mycielski.

Następnie przewodniczący przedłożył komunikat dra Witołda Rubczyńskiego z Rawy Ruskiej o zabytkach miasta Bełza. Uzupełnia on w części badania p. Zacharyewicza nad farą tamtejszą, dzwonnicą jej i wieżą, a nadto mieści szczegóły o zamku pod Magierowem, na którego dziedzińcu oraz w ogrodzie znajduje się siedm kamiennych posągów, pochodzących z zamku w Żółkwi, a przedstawiających postacie hetmana Żółkiewskiego, Jana III., Jakóba Sobieskiego, dwóch Radziwiłłów itd.

W końcu przewodniczący przedstawił akt, udzielony przez jego ucznia p. Juliana Pagaczewskiego, a będący spisem marmurów i robót kamieniarskich do eremu w Pożajściu na Litwie między r. 1675 a 1690, dostarczonych za interwencyą klasztoru na Bielanach pod Krakowem przez marmurników sieleckich przy Czernie. Objaśniając akt ten, dodał, że erem w Pożajściu fundowali w w. XVII Pacowie, a że barokowa budowa ta stoi w najbliższym związku ze słynną kaplicą Wazów przy katedrze wileńskiej, którą stawiał Piotr Dankerts de Ry i freskami wraz z malarzem włoskim Del Bene ozdobił. Otóż niezawodnie Dankerts także malował i freski w kościele w Pożajsku, zwłaszcza główny, przedstawiający hołd rodziny Paców przed św. Brunonem, a który nosi na sobie wszystkie cechy malowideł artysty w Kaplicy św. Kazimierza w Wilnie.

Wreszcie przypomniał referent wielkie znaczenie Krakowa jeszcze przez cały wiek XVII we wszelkich przedsięwzięciach artystycznych Korony i Litwy, oraz fakt sprowadzania stamtąd gotowych materyałów budowlanych nawet w odległe strony Rzeczypospolitej.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 21 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 745·0 mm | 745·0 mm | 742·3 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +18°,0 | +16°,2 | +25°,8 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | N 1 | NNW 1 | E 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 78 % | 83 % | 56 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 1 | 0 | 0 |

# Dział ekonomiczny.

**Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie „Westa"**, operując od 22-ch lat (instytucya polska), wypłaciło od początku swego istnienia do końca roku 1895 po członkach zmarłych w 1.140 wypadkach ogółem 2,107.185 marek, na policy za życie płatne w 63 wypadkach 154.520 marek. — Majątek Towarzystwa podniósł się w końcu roku 1895 do 2,190.709 marek; w końcu roku 1886 wynosił majątek „Westa" 1,163.367 marek. Dyrektorem Towarzystwa jest dr. Mieczkowski.

**Budowa kolei lokalnych** została już u nas rozpoczętą. Wydział krajowy pierwszą budowę linii Borki-Grzymałów powierzył przedsiębiorcom: Smolińskiemu, Olewińskiemu i spółce.

**Kolej Przeworsk-Rozwadów.** Rząd dla wykończenia szczegółowych planów i kosztorysu kolei Przeworsk-Rozwadów wydelegował komisyę pod kierunkiem inspektora Cieślikowskiego, która z końcem b. m. ma rozpocząć swe roboty.

**Organizacya dróg żelaznych.** Oddział dla kontroli dochodów ruchu przy ołomunieckiej dyrekcyi państwowych dróg żelaznych, który dotychczas znajdował się w Sumperle (Mährisch-Schönberg), przeniesiono od dnia 1 października b. r. do Ołomuńca. — Od tego więc dnia wszystkie oddziały tej dyrekcyi znajdować się będą w jednej miejscowości.

**Tegoroczny poznański jarmark na wełnę** wykazał, że hodowla owiec w Księstwie wciąż się cofa. Ponieważ dobre gatunki wełny, wskutek konkurencyi zagranicznej, nie popłacają i różnią się w cenie mało tylko od gatunków gorszych, więc też hodowcy nie starają się o wyborowe co do wełny rasy, lecz kładą główną wagę na produkcyę mięsa. Dawniej przynosiła wełna gospodarzom znaczne dochody.

**Stan bieżącego długu państwowego.** Komisya, kontrolująca długi państwa, ogłosiła wykaz stanu bieżącego długu państwa. Z końcem czerwca b. r. znajdują się w obiegu:

A). Wedle notatek, prowadzonych i kontrolowanych przez Bank austro-węgierski: Przekazy hipoteczno-parcyalne, opiewające na walutę austryacką: a) bezodsetkowe 14.900 złr.; b) oprocentowane po 3%, sześciomiesięczne, 800 złr.; c) oprocentowane po 3½%, sześciomiesięczne, 46,283.950 złr.; d) oprocentowane po 3%, trzymiesięczne, 3,017.850 złr., łącznie na 49,317.500 złr.

B). Z wydanych pod dozorem obu komisyj kontrolujących banknotów, a mianowicie: po jednym guldenie 860.845 złr., po pięć guldenów 104,795.150 złr., — po pięćdziesiąt guldenów 37,87?.650 złr., — łącznie na 143,528.645 złr. Wogóle 192,846.145 złr. W porównaniu ze stanem przy końcu maja, ogólny dług zmniejszył się o 6.5 milionów guldenów.

Obieg asygnat salinarnych zredukował się o 445.000 złr.

Cyrkulacya banknotów państwowych zmniejszyła się o sześć milionów guldenów.

Obieg jednoreńskówek cofnął się o 40.083 złr.

Obieg banknotów pięcioguldenowych zmniejszył się o 48.390 złr. i cyrkulacya pięćdziesięcioguldenówek spadła o 6 milionów guldenów. Z wykupić się mających 312 milionów guldenów banknotów do końca czerwca b. r. 199·13 milionów guldenów wycofano z obiegu i zniszczono w pojedyńczych pięciu i pięćdziesięciu guldenówkach. Pozostało zatem jeszcze do wykupienia 112·8 milionów guldenów.

---

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Dnia 20 b. m. przypędzono 3392 węgierskich, 586 galicyjskich, 165 bukowińskich, 693 niemieckich, razem 4836 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 30 do 31 złr., średnich od 28 do 29 złr., poślednich od 25 do 27 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 30 do 31 złr., średnich od 27 do 29 złr., poślednich od 25 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 33 do 37 złr., średnich od 30 do 32 złr., poślednich od 27 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 29 złr. Byki i krowy płacono po 21 do 31 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

# Telegramy „Nowej Reformy".

### (Telegramy własne „N. Reformy").

**Wiedeń**, 21 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza ustawę o odpisaniu podatku gruntowego wskutek klęsk elementarnych, oraz ustawę o opodatkowaniu budynków według dochodów z czynszu na zasadzie zeznań na przeciąg lat dwóch.

**Wiedeń**, 21 lipca. Wybory do Sejmów obu Austryj, Salzburga, Styryi, Karyntyi, Bukowiny, Moraw, Śląska i Vorarlsbergu odbędą się w pierwszych dniach października.

**Wiedeń**, 21 lipca. Paryski korespondent *Neue Fr. Presse* donosi, że z okazyi odsłonięcia pomnika Carnota w Nancy, jeden z prezesów francuskiego związku gimnastycznego miał do obecnego na uroczystości francuskiego ministra przemówienie, w którem wspomniał o węzłach przyjaźni, łączących młodzież francuską z czeską i wogóle słowiańską młodzieżą w Austryi, przyczem nadmienił, że młodzież słowiańska, czująca się solidarną z wielkim narodem rosyjskim, żywi przyjaźń dla Francyi i nienawiść dla trójprzymierza. Korespondent zapewnia, że w ogóle stowarzyszenia słowiańskie w Austryi utrzymują ścisłe stosunki z Francyą, i że meeting „węgierski" pod prezydencyą Flourensa był także wynikiem tych stosunków.

**Paryż**, 21 lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten, iż w Herakleion zamordowano 10 chrześcijan; kilku jest rannych. Dwa okręty opuściły Kaneę, celem udania się do Herakleion.

**Ateny**, 21 lipca. W pewnej miejscowości w pobliżu Kandii zamordowano onegdaj pięciu chrześcijan. Wiadomość o tem wywołała w Kandii ogromne wrażenie. Chrześcijanie natychmiast zamknęli sklepy i zwrócili się do konsulów o pomoc. Skutkiem tego konsulowie telegrafowali do Kanei o pomoc, a prawdopodobnie odpłynęło stąd kilka okrętów wojennych do Kandii.

Dalsza depesza donosi, iż także w Kandii samej przyszło do rzezi, przyczem podobno zamordowano 10 chrześcijan; wielu jest rannych. Brak jednakże dotąd urzędowego potwierdzenia tej wieści.

**Konstantynopol**, 21 lipca. Z Saloniki donoszą, iż trzy małe bandy, w sile mniej więcej 110 dobrze uzbrojonych ludzi, pojawiły się w górach Rhodope i oszańcowały się w silnej pozycyi. Bandy te osaczyło 2 i pół bataliona piechoty i baterya górska.

**Sofia**, 21-go lipca. *Agence Balcanique* donosi: Podług wiadomości, podanych przez dzienniki, na pożyczkę komunalną w sumie 4 milionów, której termin subskrypcyjny trwał pięć miesięcy, a skończył się onegdaj, podpisano niecały milion. Mimo tego uchwaliła rada municypalna przyjąć wynik subskrypcyi i zapłacić wierzycieli gminy za pomocą nie emitowanych obligacyj.

---

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Budapeszt**, 21 lipca. Wczoraj odbyła się w obecności ministra sprawiedliwości uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazyi tysiąclecia w Vereczke, przyczem proboszcz grecko-katolicki w przemowie wspomniał o braterskiej jedności i pokoju między Rusinami a Węgrami.

Minister sprawiedliwości dziękował w gorących słowach wszystkim synom ojczyzny, którzy umożliwili odbycie uroczystości, i zakończył swą przemowę okrzykiem *Eljen!* na cześć ojczyzny i króla.

Następnie udali się goście na granicę węgiersko-galicyjską na miejsce, gdzie wzniesiono słup pamiątkowy. Kapłan (Rusin) przemówił najpierw po węgiersku, a potem po rusku, wspomniał o dobrodziejstwach (?!), jakiemi Węgry obsypują Rusinów, i zakończył przemowę błogosławieństwem dla króla.

Na bankiecie hr. Schoenborn wzniósł toast na cześć króla, feldmarszałek-porucznik Kronenbold w imieniu armii na cześć Węgier, generał obrony krajowej Pacor na cześć króla i ojczyzny. Wszystkie toasty przyjęto z entuzyazmem.

**Berlin**, 21 lipca. *Reichsanzeiger* donosi, iż cesarz nadał dotychczasowemu ambasadorowi serbskiemu, Panteliczowi, order korony pierwszej klasy.

**Tuluza**, 21 lipca. Trybunał apelacyjny skazał dep. Jaurèsa, oraz dzienniki *Petite République* w Paryżu i *Dépêche* w Tuluzie na 15.000 franków odszkodowania. Odszkodowanie to ma być wypłacone Resseguierowi, który wniósł skargę o potwarz i obrazę honoru podczas strejku w Carmaux.

**Lizbona**, 21 lipca. Dzienniki donoszą, że gubernator Mozambiku, major Albuquerque, podał się do dymisyi wskutek nieporozumień z rządem o zarząd kolonij.

**Londyn**, 21 lipca. Proces przeciw Jamesonowi i pięciu współoskarżonym rozpoczął się wczoraj przed najwyższym trybunałem sądowym. Obrońca, adwokat Clarke, zgłosił wniosek o unieważnienie oskarżenia, które jest niezrozumiale zestawione. Sala przepełniona.

*Biuro Reutera* donosi w tej sprawie z Kapstadtu pod datą 17 b. m.: Komisya śledcza dla zbadania sprawy najazdu Jamesona na Transvaal przedłożyła sprawozdanie, w którem dowodzi, że Rhodes wiedział o transporcie amunicyi wojennej towarzystwa *de Beers*, i oświadcza, iż Beit, Rhodes i Harris popierali czynnie spisek, mający na celu najazd na Boerów. Rhodes był przywódcą spisku. Nie ma dowodu na to, że Rhodes miał zamiar z wojskiem stojącem w Pitsani wtargnąć do Transvaalu; prawdopodobnie zamierzał on popierać ruch w Transvaalu samym. Nie podlega żadnej wątpliwości, że urzędnicy *Chartered Company* uważali za rzecz wskazaną odroczyć napad, i że Jamesonowi radzono kilkakrotnie, aby czekał, dopóki nie ukończy się przygotowań. Rhodes i Harris zredagowali telegram, dotyczący wstrzymania najazdu, lecz nie wysłali go nigdy. W końcu stwierdza komisya śledcza, że *Chartered Company* dostarczała funduszów z wiedzą biura londyńskiego, a Rhodes pokrył potem sumę czekiem.

**Rzym**, 21 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi: Król mianował wczoraj Viscontiego-Venostę ministrem spraw zagranicznych.

**Rzym**, 21 lipca. *Osservatore Romano* ogłasza mianowanie msgr. Taliani'ego nuncyuszem papieskim w Wiedniu.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 21 lipca 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 75 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 85 |
| Austryacka renta złota | 123 | 65 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 101 | 15 |
| 4% węgierska renta złota | 122 | 65 |
| 4% węgierska renta koron. | 99 | 55 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 976 | — |
| Akcye kredytowe | 363 | 20 |
| Londyn | 119 | 80 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 75 |
| 20 marek | 11 | 73 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 51 |
| Banknoty włoskie | 44 | 40 |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń**, d. 21 lipca. Ruble 126 75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·56. Pszenica na wiosnę 6 56. Owies na wiosnę 5·53.

**Wiedeń**, d. 21 lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 363·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 255·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 976.

**Berlin**, d. 21 lipca. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·50 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·20 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66 50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

Nr. 4032.

# Obwieszczenie dzierżawy.

| Rozprawa odbędzie się: dnia | w stacyi i urzędzie (w urzędzie c. i k. magazynu zaopatrzenia wojska) | dla stacyi dzierżawnej | na czas od | do | Porcyj dziennie: siana à 3400 Gramów | siana à 4500 Gramów | słomy na sieczkę à 850 Gramów | słomy na podściółkę à 1700 Gramów | 4-miesięcz do łóżek (cetnarów metrycznych) | miesięcznie Węgla kamiennego w zimie | w lecie | Obok podana potrzeba na jeden rok obliczona wynosi co do: siana | słomy na sieczkę | słomy na podściół | słomy do łóżek | węgla kamiennego | Wadyum co do (złot reńsk.): siana | słomy na sieczkę | słomy na podściół | słomy do łóżek | węgla kamiennego |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 3 sierpnia 1896 o godzinie 10 przed południem | Tarnowie | Tarnów | 1 października 1896 | 30 września 1897 | 627 | — | — | 627 | 261 | 1560 | 417 | 7674 | — | 3837 | 783 | 11.862 | 1000 | — | 350 | 100 | 450 |
| | | Nowy Sącz | | | 16 | — | — | 16 | 81 | 90 | — | 196 | — | 98 | 243 | 540 | 30 | — | 10 | 25 | 28 |
| 6 | Ołomuńcu | Opawa | | | — | — | — | — | — | 722 | 150 | — | — | — | — | 5200 | — | — | — | — | 200 |
| | | Karniów | | | 9 | — | — | 9 | 40 | 60 | — | 112 | — | 56 | 120 | 360 | 15 | | 5 | 20 | 10 |
| | | Cieszyn | | | 38 | — | — | 38 | 158 | 482 | 97 | 472 | — | 236 | 474 | 3474 | 75 | — | 35 | 65 | 120 |
| | | Bielsko | | | 7 | — | — | 7 | 39 | 118 | 32 | 87 | — | 43 | 117 | 900 | 10 | — | 5 | 20 | 50 |
| 11 | | Ołomuniec | | | — | — | — | 1086 | 590 | 1850 | 434 | — | — | 6740 | 1770 | 13.700 | — | — | 1200 | 290 | 760 |
| | | Przerów | | | 316 | — | — | 316 | 37 | 102 | 21 | 3920 | — | 1960 | 110 | 710 | 600 | — | 200 | 20 | 50 |
| | | Prościejów | | | 107 | — | — | 107 | 15 | 45 | 11 | 1328 | — | 664 | 45 | 336 | 200 | — | 100 | 10 | 20 |
| | | Hranice | | | 166 | — | — | 323 | 40 | 180 | 55 | 2060 | — | 2004 | 120 | 1410 | 330 | — | 200 | 10 | 80 |
| | | Szymberk | | | 16 | — | — | 16 | 66 | 243 | 45 | 200 | — | 100 | 200 | 1470 | 20 | — | 10 | 20 | 100 |
| 14 | Krakowie | Wadowice | | | 95 | 153 | — | 248 | 50 | 30 | — | 3691 | — | 1538 | 150 | 180 | 500 | — | 150 | 15 | 8 |
| | | Chrzanów | | | 155 | — | — | 155 | 19 | — | — | 1923 | — | 960 | 57 | — | 320 | — | 110 | 8 | — |
| | | Kęty | | | 154 | — | — | 154 | 18 | — | — | 1911 | — | 955 | 54 | — | 320 | — | 110 | 8 | — |
| | | Niepołomice | | | 160 | — | — | 160 | 57 | — | — | 1985 | — | 992 | 171 | — | 320 | — | 110 | 8 | — |
| | | Bochnia | | | 315 | — | — | 315 | 75 | 268 | 57 | 3909 | — | 1054 | 225 | 1950 | 600 | — | 200 | 25 | 50 |
| | | Kraków | | | 2524½ | 489 | 72 | 2937½ | 1262 | — | — | 39.363 | 220 | 18.227 | 3786 | — | 5900 | 20 | 1660 | 370 | — |

### UWAGA.

A) **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po umówionych cenach, a mianowicie:**

a) większą ilość mogącą w danym razie wypaść aż do 25% potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;

b) potrzeby dla urlopników, rezerwistów, rezerwy zapasowej i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;

c) potrzebę dla przemarszu podług art C—e zeszytu warunkowego z 1 lipca 1895 r., jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;

d) potrzebę słomy długiej, żytntej, do robienia powróseł w stacyi własnego zarządu w Ołomuńcu;

e) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad, szkół podoficerskich i szkół nauki konnej, mających się ustanowić w miesiącach zimowych w Tarnowie i w Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie;

f) potrzebę tych dodatków do słomy na podściółkę i do serwisu opałowego i do gotowania, jakie w czasie peryodu dzierżawy dozwolonemi zostaną;

g) potrzebę w roku 1896/7 dla wojska znajdującego się w dotyczącej stacyi lub od tejże stacyi w obrębie 15 klm. oddalonych miejscach skoncentrowanego c. i k wojska i c. k. obrony krajowej, jeżeli tego wyraźnie zażąda zarząd wojskowy.

B) Dostawcy słomy w Ołomuńcu wolno będzie wspólnie z magazynem prowiantowym używać wojskowej wagi mostowej w magazynie siana za opłatą rocznego czynszu dzierżawnego w kwocie 72 złr. na rzecz skarbu wojskowego.

C) Dzierżawcy słomy do łóżek są obowiązani potrzebnej ilości tego artykułu także i w dotyczącej stacyi znajdującej się obronie krajowej po umówionej cenie jak i dla c. i k. wojska według wezwania dostarczyć. Ci, którzy dotyczącego uwiadomienia nie otrzymają, nie będą c. k. oddziałom obrony krajowej nic dawać, W tym wypadku otrzymają dzierżawcy przed rozpoczęciem peryodu dzierżawnego dotyczące wskazówki.

D) Dzierżawcy siana i słomy w Prościejowie są obowiązani w razie wypadku wojny dostawić zasobów żywności na 8 dni dla zasiłku składającego się z 300 ludzi i 110 koni.

E) Dzierżawcy siana i słomy w stacyi Krakowie-Podgórzu, następnie siana w Tarnowie mają oprócz na podstawie punktu 5 zobowiązanych do utrzymania zapasów rezerwowych jeszcze zapasy dyspozycyjne ministerstwa wojny, znajdujące się w tych stacyach, według wskazówki dotyczącego magazynu zasobów, wymieniać, a mianowicie: w Krakowie-Podgórzu: 6000 c. m. siana, a 2000 c. m. słomy, w Tarnowie 1000 c. m. siana.

F) Obok wymienione potrzeby są jedynie w przybliżeniu podane i dzierżawca z powodu mniejszej ilości oddania tychże, nie może sobie rościć żadnej pretensyi do odszkodowania.

G) Dzierżawcy siana w Tarnowie mogą na placu w koszarach barakowych w Gumniskach stojące szopy i brogi do schowania zapasu rezerwowego i konsumcyi jak i dla manipulacyi być wydzierżawione, a to za rocznym czynszem 10 (dziesięć) złr. za każdy bróg i 15 (piętnaście) złr. za szopę.

## Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć świadectwo swej rzetelności i możności zadośćuczynienia wymogom dzierżawy, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokółowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe. Osobom trudniącym się interesami hadlowo-przemysłowemi a nie mającym protokółowanej firmy, wystawiają świadectwa właściwe władze polityczne miejsca zamieszkania; (w Krakowie, Ołomuńcu, Opawie Frydku i Bielsku Magistrat).

**Świadectwa rzetelności mają być przesłane w drodze urzędowej do tego c. i k. magazynu, zaopatrzeń wojska, w którym podług wyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.**

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozpraw dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10-tej przed południem.** Oferty imieniem i spółką podpisane wówczas uwzględnione będą, jeżeli imiennie podane zostanie, którą osobę, jako spólnika uważać należy.

**Podania zbiorowe cen** na siano i słomę są dozwolone — mogą być jednak tylko dla jednej stacyi wraz z miejscem konkurencyjnem wystawione.

**Późniéj, lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowaną mniejsza kaucya, wreszcie oferty z podaniem zbiorowych cen dla więcej stacyj, nareszcie oferty które odstępują od ogłoszonych warunków, albo w których ceny dla różnych czasokresów są podane, nie będą uwzględnione.**

Jeżeli zachodzą poprawki w ofercie, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta.

W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen za artykuły spożywcze mające być dostawione w czasie przemarszów, mają być ułożone według ustępu IV zeszytu warunków.

Oferenci muszą się zrzec obowiązku przestrzegania ze strony zarządu wojskowego terminów co do oświadczenia się przyjęcia ich ofert, zakreślonym w §. 862 kodeksu cywilnego i artykułach 318 i 319 kodeksu handlowego w przedmiocie oświadczenia się co do przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **W ofercie musi być złożone poręczne dokładnie wyszczególnione a wynoszące 5% zaoferowanej należnej kwoty.**

Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze, które dostawę produktów rzeczonych własnemi siłami uskutecznić są w stanie, są od złożenia kaucyi i poręcznego zwolnione.

4. Siano i słoma na podściółkę ma być co 5 dni, węgiel kamienny półmiesięcznie, a słoma łóżkowa co cztery miesiące naprzód na miejscu dostawy zaopatrującym się oddziałom bezpośrednio odstawioną.

**Słoma do łóżek i węgiel kamienny** mają być odstawione we wszystkich stacyach przez dotyczących dzierżawców pobierającym oddziałom wojskowym do ich zamieszkania, z wyjątkiem stacyi Ołomuńca, gdzie odpada dowóz słomy do łóżek przeznaczonej oraz węgla kamiennego dla artyleryi i trenu, za to jednak obowiązanym jest dzierżawca węgla kamiennego w tejże stacyi dostawić także drzewo na podpałkę dla oddziałów wojska i zakładów przeznaczone (z wyjątkiem artyleryi i trenu) z skarbowego miejsca składu drzewa, z któregoto powodu co do tego należy w ofercie osobną propozycyę uczynić.

W Morawskiej Hranicy nadto winien także dzierżawca siano i słomę na podściółkę dla szkoły kadeckiej kawalerzystów przeznaczone, dostawić do budynku szkolnego.

Zostawia się dowolności oferenta doliczyć zapłatę przewozu do ceny artykułu, albo też umówić się oddzielnie za przewiezienie od cetnara metrycznego. — **Jeżeli zapłata przewiezienia nie jest oddzielnie umówioną, natedy uważa się, że została ona włączoną do ceny oznaczonej za słomę do łóżek, względnie za węgiel kamienny i według tego ocenioną będzie także dotycząca oferta.**

**Słoma na podściółkę, która musi przynajmniej ¼ część słomy długiej** zawierać, może być oferowaną ogólnie w jednej cenie, a nie osobno jako słoma długa (równianka) i maszynowa (mierzwa) po pewnych cenach.

W ofercie na węgiel kamienny musi oferujący podać oprócz nazwy węgla także **kopalnię** z której tenże pochodzi i miejscowe położenie tejże.

5. W Krakowie-Podgórzu ma dzierżawca utrzymywać w zapasie rezerwowym:

8000 cent metryczn siana (połowę z tego prasowane),
4500 „ „ słomy na podściółkę i
2000 „ „ słomy do łóżek.

W stacyach: Tarnowie, Bochni, Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie Kętach, Niepołomicach, Cieszynie, Hranicy i Przerowie, musi być **rezerwowy zapas siana utrzymywany w ilości trzechmiesięcznej bieżącej potrzeby,** we wszystkich innych stacyach w ilości jednomiesięcznej potrzeby bez względu, czy rzeczywiście odsianie siana w ciągu całego roku lub w krótszym czasie nastąpi, przyczem się zauważa, że połowa tego zapasu siana z trzechmiesięcznych zapasów rezerwowych musi być prasowaną i **co do jakości przepisom zupełnie odpowiadać.** Oferty, przy którychby sobie odnośnie do wymienionych wyżej stacyj utrzymywanie tylko jednomiesięcznego zapasu rezerwowego zastrzeżono, nie zostaną wcale uwzględnione.

Siano prasowane musi być przynajmniej do połowy pierwotnej objętości prasowanem, a najmniejsze wiązki muszą ważyć najmniej 30 kilogramów. Konną maszyną prasowane siano nie będzie jednak przyjęte.

6. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania którejkolwiek innej stacyi.

7. Dzierżawca dla stacyi Krakowa z Podgórzem będzie obowiązanym dla oddziałów kawaleryi w Kobierzynie, Rakowicach i Zakrzówku siano i słomę w miejscu stacyjnem oddziałom dotyczącym ze swoich własnych magazynów bezpośrednio oddawać i tamże odpowiednią część zapasu rezerwowego a mianowicie: 1500 q siana, 740 q słomy na pościółkę i 40 q słomy do łóżek w Kobierzynie; — 1500 q siana, 740 q słomy na pościółkę i 40 q słomy do łóżek w Rakowicach i 100 q siana, 500 q słomy na pościółkę i 25 q słomy do łóżek w Zakrzówku utrzymywać. Oferty tych warunków nie zawierające nie będą uwzględnione.

8. Wszelkie bliższe warunki mogą być przejrzane w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych gdzie się znajduje w dwóch równobrzmiących egzemplarzach dla rozpraw wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 lipca 1895 r.

**W wymienionych magazynach potrzeb wojskowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza ułożoną.**

9. **Już z wniesieniem oferty zmuszonym jest każdy oferent do dotrzymania w tym zeszycie zawartych ustanowień.**

10. **Gminom, producentom i towarzystwom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się, a względnie takowe przeczytać mogą.

11. Oferty, zawierające warunek odstawy **siana w porcyach podwójnych,** dalej słomę na podściółkę **wyłącznie słomę maszynową,** nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 1 Lipca 1896 r.

**Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.**

### Offerts-Formulare.

50 kr Stempel

Eventuell Stampiglie des Offerenten

## OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 4032 vom 1. Juli 1896 für die Arendirungs Station . . . . . . . . . . . .

1 Portion . . . im gebundenen Zustande Heu . . à 5600 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . . . . . . . . . . Kreuzer
1 Portion . . . im gebundenen Zustande Streustroh à 1700 Gramm zu . . . . . . Kr. sage! . . . . . . . . . . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner . Bettenstroh zu . . . . . fl. . . . Kr. sage! . . . . . Gulden . . . . . . . . Kreuzer
1 Meter-Centner Steinkohle (. . . . Gattung) zu . . . . . fl. . . . Kr. sage! . . . . . Gulden . . . . . . . . Kreuzer
auf die Zeit vom 1. October 1896 bis 30. September 1897 abgeben, das Bettenstroh gegen Vergütung von Kr. sage! . Kreuzern, die Steinkohle gegen Vergütung von . . . . . . . . Kreuzer sage! . . . . . Kreuzern per Met Ctn den fassenden Parteien in ihre Ubicationen zuführen, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten C. — e. des Artikels IV des Arendierung Bedingnisheftes bezorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . fl. bestehend . . . . . . in . . sowie mit meinem gesammten beweglichen und unbeweglichen Vermögen haften zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 perzentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . . zu . . . wird mein Soliditäts und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direkt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . übermittelt werden.

. . . . am . . ten . . 1896.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . . .

**Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:**
Offert infolge Kundmachung vom 1. Juli 1896 zur Verhandlung am . ten August 1896.



Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.